

ILUSTROWANA GAZETA ŚLĄSKA

KATOLIK

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Nakładca: Zjednoczone Wydawnictwo Gazet,
Sp. z ogr. odp. Katowice.
Druk: Drukarnia Śląska Sp. z ogr. odp.
Katowice — Telefony: 308-78 i 304-26.

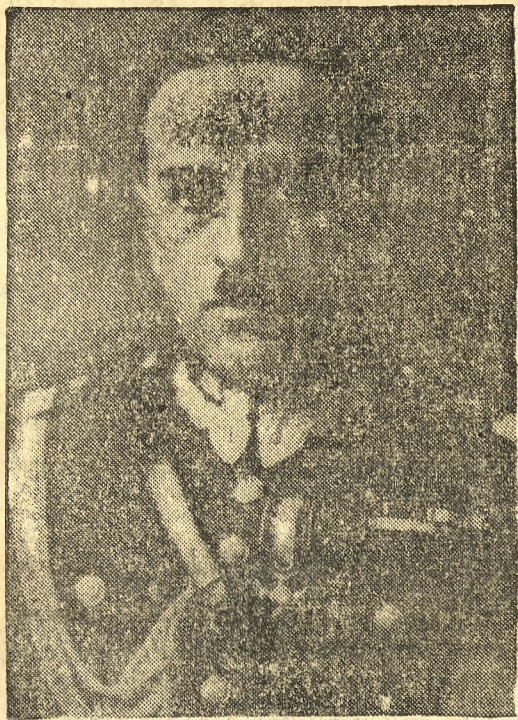
Redakcja:
Katowice, ul. Batorego 2, tylny dom I p.
Telefon do godz. 22-giej — nr 314-14.
Za redakcję odpowiada: Franciszek Godula,
Chorzów I.

Administracja:
Katowice, ul. Batorego 2, oficyna II p.
Telefon: 314-14.
Konto P. K. O.: Katowice 304.540.
Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.

Abonament:
miesięcznie na pocztę lub u agenta
z odnośnieniem do domu
przyjmują: poczta (listów), agenci,
kioski i Administracja **1,50**

CENNIK OGŁOSZEŃ: Za jeden wiersz jednołamowy (70 m/m) na stronie tytułowej zł. 0,60, w tekście redakcyjnym zł. 0,50 w dziale ogłoszeniowym za wiersz jednołamowy (35 m/m) zł. 0,15.
Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym pierwsze słowo i tytuł druk zł. 0,15, dalsze słowa zł. 0,10.

Okólnik Gen. St. Skwarczyńskiego do O. Z. N.



Nowy szef O. Z. N. gen. Stanisław Skwarczyński.

WARSZAWA. Wczoraj, szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. St. Skwarczyński wydał następujący okólnik do Obozu Zjednoczenia Narodowego:

Po objęciu szefostwa Obozu Zjednoczenia Narodowego pierwszym moim słowem zwracam się do mego szlachetnego poprzednika płk. Adama Koca, dziękując mu w imieniu całego Obozu za jego pracę, a przede wszystkim z głębi serca i charakteru płynący wysoki ton moralny, będący w pracach Obozu cechą niepopuszczonej wartości.

Witam wszystkich moich obecnych współpracowników, członków Obozu Zjednoczenia Narodowego, silnym koleżeńskim uściskiem dłoni. Pójdźmy dalej wytkniętym szlakiem — wprost do celu. Wskazaniem naszym pozostają nadal pisma, czyny i życie całe Marszał-

ka Józefa Piłsudskiego — prośbę, silną i tak głęboką nakazy Marszałka Rydza-Śmigłego zjednoczenia narodu pod hasłem obrony państwa i dźwignia Polski wzwyż — wreszcie na tych podstawach opracowana i na istniejącym w Rzeczypospolitej prawnym stanie rzeczy oparta deklaracja Obozu Zjednoczenia Narodowego, ogłoszona przez płk. Adama Koca dnia 21 lutego ub. roku.

Żadne istotne zmiany nie zachodzą. Nowym jestem tylko ja i moje siły, które dziś wszystkie bez reszty służbie idei zjednoczenia narodowego oddaję.

Przystępuję z zapałem do pracy, której doniosłość mnie porusza. Chcę, aby zapał ten udzielił się moim kolegom-współpracownikom i szeregom organizacyjnym.

Gel naszej pracy jest wielki i rzetelny. Jeśli praca ta, po męsku wytrwała, zwać będzie będzie naprzód nurtem głębokim a nieustępliwym — wszystko, co żywe i dzielne w narodzie pójdzie z nami.

(—) St. Skwarczyński.

Po zmianie na stanowisku szefa O. Z. N.

WARSZAWA. W ub. wtorek o godz. 11 rano odbyło się w centrali OZN. oficjalne przekazanie szefostwa Obozu Zjednoczenia Narodowego przez ustępującego płk. Adama Kocę nowemu szefowi OZN. generałowi Stanisławowi Skwarczyńskiemu.

Polacy na Litwie nie mogą się modlić po polsku

KRÓLEWIEC. Jak wiadomo, Polacy w Kownie nie mają obecnie możliwości modlenia się w języku ojczystym w żadnym z kościołów kowieńskich. Obecnie, jak donoszą z Kowna, Polacy zwrócili się do metropolity kowieńskiego z prośbą o utwo-

żenie przy jednym z kościołów w Kownie odrębnej parafii polskiej, z własnym proboszczem Polakiem. Złożono w tej sprawie szereg podań, zaopatrzonych w bardzo liczne podpisy.

Gen. Goering przybędzie na polowanie do Białowieży

WARSZAWA (tel. wł.). W związku ze zwrotem ministra Becka w swoim ostatnim exposé na temat tradycyjnych już odwiedzin w Polsce premiera pruskiego Goeringa rozeszła się wiadomość, że również i w tym roku gen. Goering przybędzie na polowanie do Białowieży. Wiadomość tę potwierdza rów-

nież z Berlina korespondent berliński „Gazety Polskiej”. W kołach politycznych przypuszczają, iż premier Goering przybędzie do Polski w ciągu lutego i spędzi jako gość Prezydenta Rzeczypospolitej kilka dni w puszczy białowiejskiej na polowaniu.

Propaganda hitlerowska zakazana w Brazylii

RIO DE JANEIRO. Z rozkazu interwentora federalnego, pełniącego funkcje gubernatora w stanie Rio Grande do Sul, gen. Daltro Filho zostały zamknięte na obszarze całego stanu wszystkie organizacje narodowo-socjalistyczne i zakazana wszelka pro-

paganda hitlerowska. W związku z tym zarządzeniem zabroniono wszelkich marszów skautów „teuto-brazylijskich”. Jak wiadomo w stanie Rio Grande osadnictwo niemieckie jest bardzo liczne.

Zła wola pastora Vossa wyraźnie stwierdzona

KATOWICE. Jak już donosiliśmy za-warte zostało na terenie kościoła ewangelickiego porozumienie między przedstawicielami Polaków i Niemców. W myśl tego porozumienia Tymczasowa Rada Kościelna uchwaliła zwrócić się do byłego przełożonego tego kościoła dra Vossa z zapytaniem czy byłby gotów objąć z powrotem przewodnictwo Tymczasowej Rady Kościelnej. W wykonaniu tej uchwały udał się dnia 11 bm. obecny przewodniczący Tymczasowej Rady Kościelnej, Dr Michejda i przedstawiciel niemieckiej strony, p. Herman do Dr. Vossa z zapytaniem, czy byłby gotów objąć przewodnictwo T. R. K. Dr Voss oświadczył jednak, że Tymczasowej Rady nie uznaje i wobec tego przewodnictwa objąć nie może. W ten sposób jeszcze jedna próba pokojowego rozwiązania spraw kościoła ewangelickiego została rozbita.

Paragraf aryjski w Syndykacie Dziennikarzy Wileńskich

WILNO. Na walnym zgromadzeniu członków Syndykatu Dziennikarzy wileńskich dokonano wyboru nowych władz, z prezesem dr. Walerianem Charkiewiczem. Walne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy wileńskich na podstawie art. 17 statutu zmieniło art. 5, uzupełniając go punktem, że członkami syndykatu nie mogą być żydzi i osoby pochodzenia żydowskiego.

Rumunia unieważnia obywatelstwa przyznane żydom po wojnie

BUKARESZT. Wczoraj wieczorem odbyło się dłuższe posiedzenie rady ministrów, która, jak głosi komunikat, zajmowała się sprawą rewizji naturalizacji, uzyskanej pośrednio przez obce żywoły semickie po wojnie. Rada ministrów zajmowała się także kwestią obniżenia cen na niektóre artykuły pierwszej potrzeby i powzięła postanowienia, mające na celu przyjsie z pomocą rolnikom.

Regent Węgier przybędzie do Polski

WARSZAWA. Na skutek zaproszenia Pana Prezydenta R. P. Jego Wysokość Regent królestwa Węgier przybędzie do Polski z początkiem przyszłego miesiąca.

Pan Prezydent R. P. przyjmie Regenta Węgier oficjalnie w Krakowie, skąd uda się w towarzystwie dostojnego gościa na polowanie do Białowieży.

OBRADY O. Z. N.

WARSZAWA (tel. wł.). Wczoraj przez cały dzień obradował w gmachu seimu klub parlamentarny OZN. Tematem obrad były sprawy regulaminu oraz projektu budżetu państwowego na rok 1938-39. W sprawach regulaminu zdecydowano utrzymać regulamin, ustalony w chwili powstania klubu bez istotniejszych zmian. Dyskusja nad budżetem przeciągnęła się do późnych godzin popołudniowych. Referat na ten temat wygłosił poseł Sowiński, generalny referent budżetu w Seimie.

WYBUCH W CZESKIEJ ZBROJOWNI

PRAGA. W fabryce materiałów wybuchowych w Seimie nastąpił wybuch skutkiem którego zginęło 4 ch robotników. Przyczyna wybuchu nie jest jeszcze ustalona.

W czwartek rozstrzygnie się los ochrony lokatorów
Sejmowa komisja prawnicza odrzuciła poprawki Senatowi

WARSZAWA (tel. wł.). Wczoraj obradowała sejmowa komisja prawnicza, rozpatrując m. in. poprawki, uchwalone przez Senat do ustawy o ochronie lokatorów, idące zasadniczo w kierunku oddalenia projektu ustawy, a więc utrzymania ochrony lokatorów. W dłuższej dyskusji komisja sejmowa odrzuciła wszystkie zmiany sensu, a mianowicie zmianę co do obniżki komornego o trzy miesiące, ale równocześnie rozkładają podwyżkę tę na 4 względnie 6 kwartałów, przez co przychodzi z pomocą słabszym finansowo lokatorom — komi-

sja odrzuciła 11 głosami. Pozostałe zaś poprawki Senatowi, które miały na celu dalsze utrzymanie ochrony lokatorów, komisja odrzuciła 18 głosami. W dyskusji m. in. uawniono opinię, że Senat skreślając projekt ustawy, skreślił również postanowienia co do moratorium dla bezrobotnych, które w części zmniejszało dotychczasowe ciężary właścicieli, zwłaszcza małych domów na rzecz bezrobotnych lokatorów.

Sprawa ochrony lokatorów znajdzie swój epilog w czwartek. Na dzień ten godz. 16 zwołane zostało plenum Sejmu, na którego porządku obrad znajduje się m. in.

również projekt ustawy o ochronie lokatorów.

Regulamin Sejmu przewiduje, że projekt ustawy, który odrzucony został przez Senat, przyjęty może być przez Sejm jedynie, o ile uzyska większość $\frac{3}{8}$ głosów. Ponaczo na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Sejmu znajdują się m. in. również pierwsze czytania rządowych projektów o stopniach dyplomowanego inżyniera inżyniera oraz projektu w sprawie zmiany przepisów o służbie w policji województwa śląskiego.

Wiadomości bieżące.

Sroda
12
stycznia

Dziś: Arkadiusza
Jutro: Hilarego b.
Wschód słońca: 7.19
Zachód słońca: 15.45

Pogoda na środę

Pogoda przeważnie pochmurna z opadami, zwłaszcza na wschodzie i południu kraju. W dzielnicach południowo - zachodnich lekkie, w pozostałych umiarkowany mróz.

DOCHÓD Z ZABAWY NA BEZROBOTNYCH.

(—) Koło Towarzystwa w Katowicach (8. Ma-ja 11) ofiarowało zysk z zabawy sylwestrowej 200,40 zł na pomoc żonow.

ODCZYT INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

(O) Staraniem Instytutu Śląskiego w Katowicach odbędzie się w piątek 14 bm o godz. 19 w sali widowiskowej Domu Oświatowego przy ulicy Francuskiej 13 odczyt z cyklu „Polski Śląsk”. Przemawiać będzie dr Marek Korowicz na temat „Polacy i Niemcy na Górnym Śląsku przed podziałem”. Wstęp wolny.

NOWY ZARZĄD „SOKOŁA” W SZOPIENICACH.

(—) Tow. gimn. „Sokół” odbyło 6 stycznia walne zebranie, połączone z gwiazdką. W skład nowego Zarządu weszli: Richter Antoni, prezes, dr Michał Andrzej wiceprezes, Badura Jan II wiceprezes, mgr Reguła Józef III wiceprezes, Mielnik Jerzy sekretarz, Wolny Władysław, zastępca sekretarza, Kuc Ernanuel skarbnik, Plewniak Piotr zastępca skarbnika, Mosińska Małgorzata naczelniczka, Habryka Teofil, Dąbek Franciszek, Kuc Józef, naczelnicy, Wojtyczka Piotr gospodarz, Moś Ernest chorąży, Kosma Jan, Urbanowicz Józef, Kuc Franciszek, Czemborówna Maria, Jendzejakowa Wanda, Sporys Józef lawnicy, Fojcik Stanisław, Kasprzyk Jan, Brzóska Jan, i Ciober Tomasz komisja rewizyjna. Po zebraniu i gwiazdce odbyła się zabawa taneczna. Korespondencję dla „Sokoła” w Szopienicach, należy kierować na ręce prezesa Richtera, ul. Jana 1.

ZARZĄD O. Z. P. R. W NOWEJ WSI

(—) W Nowej Wsi odbyło się walne zebranie Koła Związku Podrózniczego, na którym wybrano nowy zarząd: prezes — Szuta Aleks, wiceprezes — Kaluza sekretarz — Steuer, zastępca sekretarza Wrzeszcio, skarbnik — Juranek lawnicy — Szamowski i Knapik kom. rew. — Pinkawa. Skoherla P. Nowak Jan, sad kol.: Wojtek, Bartoszek i Machura.

USILOWANIE SAMOBÓJSTWA NIE DAJE PRAWA DO ZASIŁKU CHOROBOWEGO.

(—) Czy usiłowanie samobójstwa, którego następstwem jest kaleczeństwo lub choroba uprawna ubezpieczeniowa do otrzymywania zasiłku chorobowego? W interesującej tej kwestii Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że choroba spowodowana usiłowaniem samobójstwa nie uprawnia do otrzymywania zasiłku chorobowego.

Chorzów

POCZUL W SOBIE ŻYŁKĘ PODRÓŻNICZĄ

(—) Policja chorzowska otrzymała wiadomość ze z domu Filipowiczów w Chorzowie przy ul. Powstańców 64 oddał się ich syn 16-letni Edward uczeń szkółki Matka zaklinając go przypuszcza, że chłonce pojechał prawdopodobnie z kolegami do Łodzi. Rysopis chłopca: wzrost 172 cm, twarz owalna, włosy ciemno-blond, ubrany w ciemno - zielone spodnie, brązowa kurtka i jasna czapka, dziołke.

BIJATKA W RESTAURACJI

(—) Dnia 10 bm w godzinach wieczornych w jednej z restauracji przy ul. Kozielskiej wybuchła krwawa bójka, w której pobity został nieaki Paweł Franke przez Wilhelma Markiowskiego i kompanów. Ofiarę musiano odwieźć do szpitala. Tego samego dnia na ul. Strzelców Bytomskich w Chorzowie wybuchła krwawa bójka na tle osobistych porachunków pomiędzy Karolem Lanzerem i Rywardem Pyszka. Pyszka, pokutego nożem odstawiono do szpitala.

WŁAMANIE W CHORZOWIE

(—) W noc z 10 na 11 bm nieznani złodzieje włamali się przy pomocy podrobionych kluczy do mieszkania kupca Franciszka Moja przy ul. Wolności 47. Włamywacze spłodowali mieszkanie i skradli biżuterię wartości ponad 700 zł.

Pszczyna

IMPRESJA POLEK.

(B) 6 bm. Tow. Polek w Beruniu Starym odegrało sztukę teatralną „Jasienka Królowej King” i „Ciekawa Kobieta”.

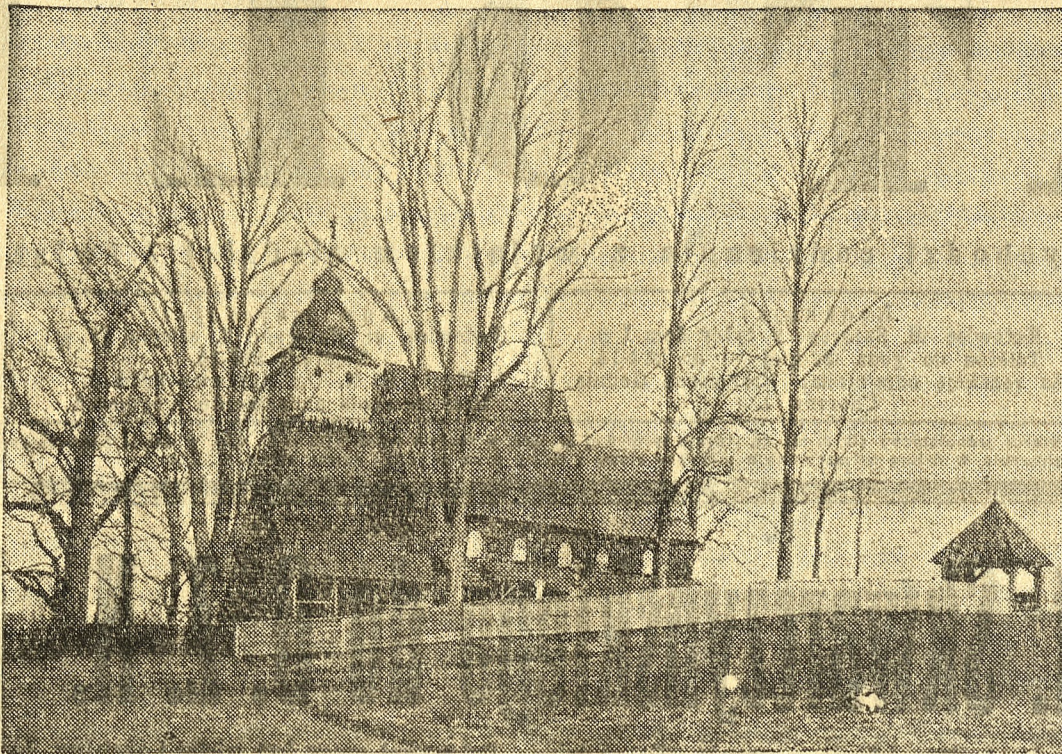
Rybnik

WZNOWIENIE WYKŁADÓW UNIwersYTETU Powszechnego w RYBNIKU.

(R) Po przerwie świątecznej w dniu 12 bm. zostaną wznowione wykłady Uniwersytetu Powszechnego w Rybniku. Wykłady odbywają się

Poznaj Śląsk i jego zabytki

3. Drewniany, zabytkowy kościół w Golasowicach.



Pierwsza wzmianka o Golasowicach (pow. pszczyński) pochodzi z roku 1293, o kościele zaś dopiero z roku 1466. Kościołem tym zarządzał ks. Tomek, proboszcz pielgrzymowicki. Jest to dowodem, że kościół golasowicki nie miał własnego proboszcza, tak samo jak i teraz.

Rzekomo w roku 1530 dostała się świątynia w posiadanie protestantów i dopiero w

marcu 1654 wróciła do katolików, jej prawowitym właścicielem.

Przedstawiony na obrazku kościół pochodzi z średniowiecza. Według podania ludowego został w roku 1616 przeniesiony z Pawłowic do Golasowic. Według innego źródła pochodzi z roku 1619 czy nawet z 1518. Prawdopodobnie powstał w tym ostatnim roku.

Według sprawozdań wizytacyjnych z lat

Kult pogaństwa germańskiego w naszych podręcznikach szkolnych!

WARSZAWA (tel. wł.). We Lwowie odbyło się ostatnio posiedzenie koła peowiaków. Na zebraniu uchwalono obszerną rezolucję, dotyczącą wychowania młodzieży, która zarzuca obecnemu systemowi wychowania, że wśród polskiej młodzieży oficjalnie krzewi się kult dla pogańskich Niemiec i propagandę niemiecko-hitlerowską za pomocą podręczników do nauki języka niemieckiego. Rezolucja podaje jako przykład podręcznik napisany przez p. Jana Piprę i zatwierdzony przez ministerstwo ośw.aty. Książka ta, przeznaczona dla polskiej młodzieży, idealizuje wszystko, co po niemiecku jest pogańskie, nie u-

znaje polskiego Gdańska, ale Danzig jako część składową Rzeszy niemieckiej, uczy polską młodzież takich hasel jak „nichts für uns — alles für Deutschland”, a o hitlerowskiej młodzieży pisze „nasza młodzież”.

Rezolucja lwowskiego koła peowiaków przytacza jeszcze kilka analogicznych przykładów, żądając natychmiastowej rewizji wszystkich książek szkolnych, usunięcia tego rodzaju książek ze szkół i podjęcia do odpowiedzialności wszystkich tych, którzy dopuścili do szkół podręczniki wpływające szkodliwie na młodzież polską.

Wieżień wyskoczył z biegnącego pociągu i zbiegł

Niecodzienną wiadomość otrzymała w dniu 10 bm. policja chorzowska. Pociągiem z Bydgoszczy do Cieszyna transportowano więźnia 19-letniego Alfonsa Kubeckiego na rozprawę sądową do sądu grodzkiego w Cieszynie.

Wieżień pomiędzy stacjami Brzeziny Śląskie — Dąbrowka, zdolawszy zmylić czujność policjanta, kopnął w pewnej chwili drzwi przedziału wagonu i, zanim policjant zdolał się zorientować w sytuacji, więzień wyskoczył z pędzącego pociągu i skrył się w przyległych zagajnikach. Pociąg natych-

miast zatrzymano i posterunkowy rzucił się w pogoń za uciekinierem. Pościg jednak nie dał pozytywnych wyników. Więzień ukrył się w przyległych lasach, osłonięty mrokami nocy.

Trzeba zaznaczyć, że przestępca uciekł z kajdanami na rękach. O ucieczce aresztanta powiadomiono wszystkie posterunki straży granicznej i policji, które w swych rejonach zarządziły obławę. Spodziewać się należy, że Sobiecki wkrótce znajdzie się w rękach władz bezpieczeństwa.

w Państwowym Gimnazjum w godzinach od 17 do 19; rozkład zajęć w pierwszym tygodniu obowiązywać będzie według dotychczasowego programu. Niezawodnie wszystkie zwązki, które posiadają referentów wykształcenia obywatelskiego, a zwłaszcza organizacje młodzieżowe, okażą więcej zainteresowania sprawie Un-w Pow. Zgłoszenia przyjmuje jeszcze kierownik kursu prof. Keza.

URUCHOMIENIE FABRYKI „CERES” W BRZĘZIU N. ODRA.

Od dłuższego czasu nieczynna fabryka wyrobów celulozowych „Ceres” w Brzeziu n. O. została ostatnio uruchomiona. Narazie zatrudnionych zostało 36 bezrobotnych z Brzezia i okolicy. Dalsze przyjęcia mają nastąpić na wiosnę br. W nowej fabryce uruchomiono specjalny dział dla produkcji papieru i kleju sproszkowanego dla celów stolarskich.

SPADEK BEZROBOCIA W POWIECIE RYBNICKIM.

Na skutek ogólnej poprawy koniunktury w przemyśle, liczba bezrobotnych w powiecie rybnickim w porównaniu z latami ubiegłymi zmniejszyła się dość poważnie. W roku 1936 ilość bezrobotnych w powiecie wynosiła

19.650 osób, w roku 1937 liczba ta zmniejszyła się o 1.339 osób. Z tej liczby na kopanie ks. Donnersmarcka zostało zapośredniczonych około 600 osób, do Rybnickiego Gwarectwa Węglowego około 400 osób, zaś reszta do innych zakładów i przedsiębiorstw. Obecnie liczba bezrobotnych zarejestrowanych w tut. powiecie wynosi jeszcze 18.311 osób.

WYPADEK NA KOP. „ANNA”.

Na kop. „Anna” w Pszowie miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ Kowol. Teodor. Kowol w czasie czwignięcia wózka został przygnieciony spadającym węglem, wskutek czego doznał połamania bioder i ogólnego okaleczenia. Ofiarę wypadku przewieziono do lecznicy brackiej w Rydułtowach.

Lubliniec

KRADZIEŻ W LUBLINCIE

(L) Niewyśledzony dotąd sprawca po wydszeniu szyby w oknie dostał się do mieszkania a stad do sklepu Alfreda Kremera przy ul. Mickiewicza. Włamywacz skradł większą ilość towaru, po czym niespostrzeżony uciekł przez ogrodzone ogrody szreberowskie w nieznanym kierunku.

1679, 1688 i 1697 był św. Marcin patronem kościoła. W późniejszych latach podano, że jest poświęcony na cześć Narodzenia Najśw. Maryi Panny i św. Marcina. W nowszych czasach pisze się tylko o kościele Narodzenia Najśw. Maryi Panny.

Przed 250 laty kościół golasowicki był bardzo ubogi. Wielki ołtarz nie posiadał tabernakulum, zaś istniejące dwa boczne ołtarze były bez obrazów. Wnętrze było wprawdzie malowane, lecz jego urządzenie wprost ubogie. Nabożeństwa odbywały się co drugą niedzielę: latem o godz. 8 a zimą o godz. 9.

W wieku XVIII nastąpiła zmiana na lepsze. Kościół posiadał skromny majątek a nabożeństwa odprawiano także w niektóre dni świąteczne. W r. 1787 wzniesiono pawłacz (chór).

Kościół w Golasowicach wznosi się na pięknym wzgórzu w cieniu olbrzymich, starych drzew lipowych. Z tego wzgórza rozciąga się piękny widok na całą okolicę.

Obecnie w Golasowicach jest większość protestancka; na ogólną liczbę 927 mieszkańców jest 716 protestantów a tylko 211 katolików. W miejscu jest szkoła czteroklasowa, do której uczęszcza 93 dzieci katolickich.

Bielesko

WSTRZYMANIE RUCHU AUTOBUSOWEGO

(B) Z powodu zasp śnieżnych ruch autobusowy na liniach Bielesko — Wadowice, Bielesko — Szczyrk Leszczyn — Stracorka, Gospoda Cholewika w Jaworzu — Uzdrowisko Jaworze został wstrzymany aż do odwołania.

Śląsk Opolski

LUDNOŚĆ POLSKA UPOŚLEDZONA NA KAŻDYM KROKU.

(O) Z nadgranicznych miejscowości powiatu raciborskiego donoszą o stałym rugowaniu polskości. Władza w poszczególnych gminach spoczywa w rękach nacjonalistów, którzy są panami nad wszytkim. Nie więc dziwnego, że wszystko musi być po myśli centralnych władz w Berlinie, czy to gauliterów we Wrocławiu a choćby tylko landrata w Raciborzu. Tym bożyszcem hitlerowskim musi się podporządkować także duchowieństwo, nie chcąc się narażać na różne ewentualności. Deputacja trzech hitlerowców wystarczy, że ks. proboszcz znosi ich też ogranicza nabożeństwa polskie. Zwolennicy reżimu hitlerowskiego wpływają na całe swoje otoczenie, mianowicie: na ludność i odstrasza ją od wszystkiego co polskie. Obawiają się więc Rodacy i Rodaczki choźić do kościoła na polskie nabożeństwa, o ile się gdzieś jeszcze odprawiają. W następstwie tego zamawiają już nabożeństwa niemieckie, chrzczą dzieci po niemiecku, biorą śluby niemieckie i grubią zmarłych po niemiecku, nawet takich, którzy w życiu wcale nie władali językiem niemieckim. Niedługo w tych wypadkach współdziałała księża, aby się przypodobać władzom świeckim. — Bardzo to smutne, lecz prawdziwe. A tymczasem w obrębie diecezji śląskiej Niemcy cieszą się wszelką swobodą, nikt nie wpływa na zmianę starych porządków i nabożeństw niemieckich.

ŻYCIE KOŚCIELNE W BYTOMIU.

(O) Do podziału Śląska były w Bytomiu tylko dwie parafie katolickie: Najsw. Maryi Panny i Trójcy Przenajsw. Po przyłączeniu do miasta Rozbarku, przybyła trzecia parafia św. Jacka. Wkrótce nastąpił zupełny zwrot i tak podzieleno parafię Trójcy Przenajsw., na której terytorium powstały trzy nowe parafie: Najsw. Serca Jezusowego, św. Józefa i Krzyża św. W obrębie starej parafii Najsw. Maryi Panny powstała nowa parafia św. Barbary. Razem więc jest w Bytomiu 7 parafii a nadto przy kościele św. Małgorzaty osiedlił ks. ks. Misjonarze, którzy tam odprawiają nabożeństwa dla okolicznych dziecin pogranicznych. Jest więc kościołów niebawem kilka, lecz nabożeństw polskich mało, bo tylko w kościołach św. Jacka na Rozbarku, Najsw. Maryi Panny i Trójcy Przenajsw. w Śródmieściu oraz św. Józefa w Dąbrówce Miejskiej. W nowych kościołach Serca Pana Jezusa, św. Barbary i Krzyża św. nie ma wcale nabożeństw polskich.

OKROPNA ŚMIERĆ DZIEWCZYNY.

(O) Wstrząsający wypadek wydarzył się w tych dniach w Suchych Łanach pod Strzelcami. Mianowicie 16-letnia Gertruda Sch. zlitowała się do rozpalonego pieca tak, że zapaliła się na niej sukienka. Dziewczyna odniosła tak ciężkie poparzenia że zmarła wśród okropnych bólesci w szpitalu miejskim.

W biały dzień obrabowali pocztę

Zuchwałego napadu dokonano w ubiegły poniedziałek na urząd pocztowy w Kupach (powiat opolski) na Śląsku Opolskim. Krótko przed południową przerwą przed budynek pocztowy zajechał samochód, z którego wysiedli dwaj elegancko ubrani panowie i oświadczyli dyżurującemu urzędnikowi, że przybyli na kontrolę. W chwili kiedy funkcjonariusz pocztowy odwrócił się, jeden z przybyłych wyciągnął z kieszeni rewolwer i pod jego groźbą zmusił urzędnika do milczenia. Następnie bandyci obrabowali kasę z wszystkich znajdujących się w danej chwili pieniędzy i zbiegli w nieznanym kierunku.

Łupem bandytów padło około 1600 marek w banknotach i w srebrze. Za zuchwałym, rabusiami policja wszczęła energiczny pościg.

Silna eksplozja w hucie „Piłsudski” pociagnęła za sobą dwie ofiary

We wtorek 11 stycznia około godziny 9 rano rozległa się w Chorzowie silna detonacja, która wywołała wśród mieszkańców gro-
gu chorzowskiego ogólne poruszenie. Huk był tak silny, że niektóre domy położone w pobliżu huty „Piłsudski” zadrzęły w posadach. W lot zorientowano się, że detonacja pochodziła od wybuchu, który musiał nastąpić na terenie huty „Piłsudski” a która — jak wiadomo — położona jest w samym śródmieściu Chorzowa. Zgodnie z przypuszcze-

niami stwierdzono, że wybuch nastąpił we wspomnianej hucie. Wybuch miał następujące podłoże. Przy odlewaniu żelaza z nowego wysokiego pieca nastąpiło niespodziewane zablokowanie rynny ściekowej i rozpalone płynne żelazo zamiast do kadzi rozlało się po powierzchni. W ten sposób uległo zniszczeniu około 40 ton żelaza. W związku z tym wypadkiem uległo ciężkiemu poparzeniu dwóch hutników zatrudnionych przy piecu. Szczegóły wypadku — wobec niechęci huty do u-

dzielenia informacji — otrzymał nasz chorzowski korespondent drogą okrężną. Według tych wiadomości przyczyną wypadku ma być eksplozja w przewodach powietrznych wentylatora. Detonacja słyszana była w promieniu paru kilometrów. Na skutek eksplozji zniszczona została doszczętnie kłapa bezpieczeństwa wentylatora. Ponadto eksplozja spowodowała szereg dalszych poważnych szkód.

Krwawe walki toczą się pod Teruelem

PARYŻ. Na froncie pod Teruelem inicjatywa przeszła całkowicie w ręce wojsk rządowych.

W ciągu poniedziałku czerwoni atakowali bezustannie pozycje powstańcze w okolicach dworca kolejowego. Ataki te zostały odparte.

Na odcinku Muela po zaciętej bitwie, atak czerwonych został udaremniiony. Krwawe walki toczyły się na wzgórzu 1076. Oddział wojsk czerwonych dostał się w zasadzkę stworzoną przez powstańczą kompanię karabinów maszynowych, 50 milicjantów padło pod gwałtownym ogniem powstańczym.

Resztki powstańców broniące się w kilku blokach domów w Teruelu, skazane są na zagładę i jeśli natychmiast nie otrzymają pomocy, będą musieli się poddać lub zginąć. Do Teruelu sprowadzono dynamitardów z Madrytu, którzy kopią tunel pod te gmachy z zamiarem wysadzenia ich w powietrze.

Komunikat głównej kwatery wspomina o bohaterskiej przeprawie 14-letniego falangisty z obłożonego miasta. Chłopiec wraz ze swym pięcioletnim bratkiem przedarł się przez linie czerwonych i zgłosił się do szeregów powstańczych. Za czyn ten młody falangista został odznaczony przez gen. Franco.

BILBAO. Rozgłoszenie rządowe nadały komunikat generalnego dyrektora policji hiszpańskiej, według którego natrafiono na ślad rozgałęzionego spisku przeciwko reublicie. — W związku z tym aresztowano w Madrycie, Walencji, Barcelonie i innych miastach wielu Hiszpanów, sprzyjających gen. Franco.

Przegrzewanie wagonów powoduje grypę i anginę

W związku z mrozami koleje państwowe ogrzewają wagony w sposób nadmierny, co powoduje silne przegrzewanie się pasażerów. Po opuszczeniu wagonów prze-
grzane ciała szybko stygną. W tych warunkach pasażerowie łatwo nabawiają się grypy i anginy. Niekiedy znów wagony nie są w ogóle opalane ze względu na zamarzanie korytarzy. Należałoby w każdym przedziale umieścić termometr, a temperatura winna być regulowana przez obsługę pociągów odpowiednio do natężenia mrozów.

Od czasów Gutenberga

Amator statystyki, Anglik R. W. Ruthers, obrachował, iż od czasu wynalezienia prasy drukarskiej Gutenberga, wydano i wydrukowano na całym świecie więcej niż 30 milionów książek. Jeśli chodzi o tematy, istnieją takie, do których autorzy mają zdecydowaną predylekcję; jak twierdzi np. Ruthers wydano ponad 700 książek poświęconych historii i uprawie kartofli. Wszystkie jednak rekordy bije Napoleon, o którym napisano nie mniej niż 70.000 książek. Z dzieł o Napoleonie można ułożyć całą obszerną bibliotekę, zawierającą książki we wszystkich omal językach świata.

PRYSZCZYCA POD POZNANIEM

POZNAŃ. Z Krzyżownik pod Poznaniem donoszą, że w powiecie kępińskim choruje obecnie 20 sztuk bydła na pryszczycę. Zawięzła z Niemiec Zwierzeta poddano leczeniu. Zarazenie bydła nastąpiło przez ludzi podczas sąsiedzkich odwiedzin. Zarazek pryszczycy bardzo lotny. znalazł się prawdopodobnie na ubra-
niu lub rece wchodzącego do niezarażonej iście-
rze zagrody a następnie przedostał się do obo-
ry. Zwierzeta leśne okuliawiały i podejrzane o pryszczycę odstrzeliliwa natychmiast i wysłali, zwłaszcza sztuki, które przechodzą do nas z Niemiec. Ludność zarażonych lub zagrożonych okęgów odnosi się bardzo życzliwie do zarządzeń zapobiegawczych władz i pilnie ich przestrzega.

Śmiertelny upadek ze schodów

Przed kilku dniami wydarzył się na terenie Chorzowa nieszczęśliwy wypadek. Hutnik Teodor Piegza, zamieszkały w Chorzowie przy ul. Grunwaldzkiej 2 wracając z szycity do domu, poślizgnął się na schodach tak nieszczęśliwie, że doznał poważnego okaleczenia na głowie. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie. Nieszczęśliwy hutnik zmarł w dniu 8 bm. w szpitalu na skutek doznanych kontuzji. Jak się okazało Piegza doznał pęknięcia czaszki i zalanania mózgu krwią, co było przyczyną zgonu.

Fabryka sygnalów kolejowych w Gotartowicach

1 stycznia br. uruchomiona została w Gotartowicach (pow. Rybnik) nowa fabryka, której właścicielem jest pewna Spółka Akcyjna. Fabryka wyrobić będzie sygnaly kolejowe. Nowy warsztat pracy zatrudnił już w większą ilość robotników z Gotartowic i okolicy. Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Komunikacji poczyniło w nowej fabryce zamówienia na około 3.000.000 zł. Dyrektorem fabryki został adwokat dr Baj.

Śmierć od uderzenia nożem w pachwinę

Alfred Sławik z Wilczej Górnej pow. Rybnik sierpniu ub. r. w gospodzie Felicji Michalskiej wszczął sprzeczkę z Pawłem Jurczykiem. Po wyjściu z restauracji, Sławik napadł na Jurczyka i pchnął go nożem w pachwinę. Rana była tak groźna, że spowodowała śmierć Jurczyka. Sąd Okręgowy w Rybniku, biorąc pod uwagę, że Sławik działał w stanie nietrzeźwym skazał go na 5 lat więzienia. Sąd apelacyjny w Katowicach na wczorajszej rozprawie obniżył mu wymiar kary do 4 lat więzienia.

Ujęcie międzynarodowego złodzieja

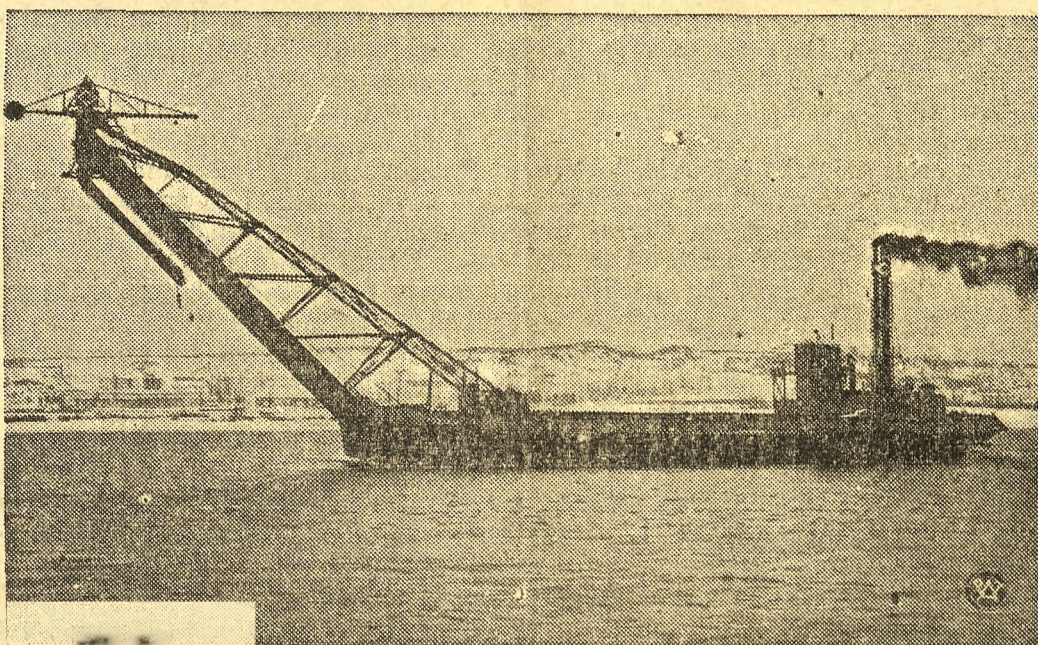
Dnia 8 bm. wieczorem został zatrzymany przez policję w Białej Tomasz Hajduk, lat 33, międzynarodowy złodziej. Hajduka ujęto w czasie, kiedy usiłował wymienić pieniądze czeskie w Banku Kupieckim w Białej. Przy złodzieju znaleziono 85 koron czeskich oraz drobną kwotę w walucie polskiej, które niewątpliwie pochodzą z kradzieży.

Upił się i zamarł na śmierć

Z Chmielnika koło Sosnowca dochodzą wieści o tragicznej śmierci tamtejszego urzędnika pocztowego, Ksawerda Krowińskiego. — Urządził on libację w domu swej narzeczonej, podczas której zrobiło mu się nie do-
brze. Wyszedł więc na podwórze, skąd nie wrócił przez dłuższy czas. Znalaziono go z głową wsadzoną w plot, zmarzniętego na śmierć.

W Abisynii spać się musi z karabinem w ręku

Mimo, iż kolonizacja w Abisynii postępuje bardzo szybko, ponieważ rząd włoski buduje nowe osady, zakłada plantacje, sprowadzając tysiące Włochów z kraju, życie tych nowych osadników, a nawet robotników, zatrudnionych przy pracach, jest bardzo ciężkie. Napady oddziałów uzbrojonych Abisynczyków mnożą się. Nie ma spokojnych nocy. W czasie snu karabin znajduje się stale obok śpiącego, aby w każdej chwili można było odeprzeć napad.



Stacja bunkrowa „Robur VII” w Gdyni, która ładuje 300 ton węgla na godzinę.

dla CERY SUCHEJ stowicie CRÈME NEUTRE-PERFECTION

Dokola sprawy zatrudnienia byłych ochotników z wojny polsko-bolszewickiej

W ostatnich czasach ukazały się w prasie notatki o konieczności zaopiekowania się losem ochotników z wojny w latach 1918—1921, z których wielu, będąc od dłuższego czasu bezrobotnymi, znajduje się w krytycznych warunkach.

Jak slychać, prace nad tym zagadnieniem prowadzone są przez właściwe resorty ministerialne, gdyż w przygotowujących się zarządzeniach wykonawczych do uchwa-

lonej w połowie roku 1937 ustawy o zaopatrzeniu i zapewnieniu pracy byłych uczestnikom walk o niepodległość, rząd zamierza uwzględnić również w tych zarządzeniach byłych ochotników z okresu walk o niepodległość w latach 1918—1921.

Zagadnienie więc to, które tak żywo interesuje opinię publiczną, miejmy nadzieję, będzie załatwione.

Trzęsienie ziemi w Peru

PORTO ALEGRE. Donoszą z Limy (Peru), że w Miasteczku Juan Campa odczuło się silne wstrząsy ziemi. W ciągu nocy zarejestrowano 123 wstrząsów sejsmicznych. Ofiarą trzęsienia ziemi padło 70 osób. Wstrząsy pociągnęły za sobą znaczne szkody materialne i wywołały panikę wśród ludności.

BUENOS AIRES. Donoszą z La Marced w Peru, że przybyły tam osoby, które były obecne w Huancabamba w chwili kiedy nastąpiło trzęsienie ziemi, opowiadają, że w kraterze wulkanu Pampa Victoria nastąpił na kilka sekund przed wstrząsem ziemi wybuch podobny do strzału armatniego, po czym

wulkan zaczął wyrzucać lawę. Wstrząsów ziemi naliczono w krótkich odstępach czasu 123, przy czym każdemu z nich towarzyszył ryk wulkanu. Przerażeni mieszkańcy uciekali z miasteczka wśród huku walących się budynków, pod gruzami których zginęło 70 osób.



Włamanie — napad — lżenie władzy

W nocy na 1-go sierpnia ub. r. nieznani sprawcy starali włamać się do składu kolonialnego Janiny Bogackiej w Tychach. W tym celu przecięli drewnianą żaluzję a następnie po wybić ciu szyby zamierzali wejść do wnętrza sklepu. Brzęk tłuczonego szkła zbudził śpiącą w przyległej do sklepu ubikacji Bogacką, która narobiła wrzawy i spłoszyła złodziei. Za uciekającymi opryszkami rzucił się w pogoń Józef Lelorny i Anton Kolodziejczyk. Gdy Kolodziejczyk zbliżył się na odległość 5 metrów do jednego z bandytów ten strzelił kilka razy z rewolweru, na szczęście nie raniąc Kolodziejczyka.

Wówczas zaprzestano pościgu. Na drugi dzień wieczór stróż nocny, pełniący służbę koło domu urzędników kopalni „Boże Dary” w Kostuchnie usłyszał nagle podejrzaną szmery w ogrodzie. Dał

strzał w powietrze i wówczas z krzaków wybiegło 2 osobników. Jednego z nich stróż zranił — W czasie dochodzeń okazało się, że jest to niej Stanisław Franecki z Kochłowic. Tłumaczył się, że miał zamiar kraść jabłka w ogrodzie przy domu urzędniczym, do którego dostał się przez wykopaną pod płotem dziurę. Temu twierdzeniu nie dano wiary, gdyż

OPRYSZEK BYŁ TYLKO W SKARPEKACH, A BUTY TRZYMAŁ W RĘCE,

co wskazywało jasno, że miał zamiar popełnić kradzież mieszkaniową. W trakcie dochodzeń wyszło na jaw, że Franecki był jednym ze sprawców usiłowanego włamania w Tychach i on to strzelał do Kolodziejczyka.

Drugiego sprawcę włamania Alojzego Kocura ujęto dopiero 6 października w Nowej Wsi. W czasie doprowadzania go na posterunek p. p. opryszek lżył posterunkowych a ponadto usiłował ich pobić i uciec. Poś. Prosia uderzył pięścią w twarz a poś. Bryla kopnął i gryzł.

Do oporu władzy zachęcał go Jan Jonkisch z Nowej Wsi, wołając: „Alojz pieronie, nie daj się. Lj tym pieronem”.

Władze bezpieczeństwa przytrzymały także i Jonkisch a wczoraj wszyscy trzej stanęli przed sądem okręgowym w Katowicach, który po przeprowadzeniu rozprawy skazał Kocura na 2 lata więzienia, Franeckiego na półtora roku więzienia, zaś Jonkisch na 5 miesięcy bezwzględnej aresztu.

Kazimierz Gliński

Pan Filip z Konopi

12) (Ciąg dalszy).

— I ja o waćpanu nie zapomnę — odezwiała się Tecka.

Wspomnijcie choć czasem.

— Codziennie...

— A ja? jakże już wspominać waćpanne będę?

— Wście nam nic nie dłużni.

— O, Jezu!... dajcież z długiem onym już raz spokój.

— Nie chcej waćpan tego?

— Chcę właśnie!

— Nie chcej — dla mnie — szepnęła Tecka.

— Aha! — mruknął pan Filip — przy pomniawszy sobie Michała Zawiszyńskiego.

Wóz stanął.

— Co to?

— Krzyż.

— Męka Pańska, męka Pańska dla mnie w tej chwili...

— Bywał, kawalerze — odezwał się podkomorzy — a o Bylinach nie zapomnij!

— Póki żyć!

Uściskał dłoń podaną i do Tecki się zwrócił...

— Wspomnijcie choć raz przy pacierzu wieczornym, choć wtedy gdy wam brzoza nad głową zaszumi, choć wtedy, gdy... A!... ja wasz! pamiętajcie o tem — jako mnie widziecie — cały... Panno Tecko! Panno Tecko! Panno Tecko!...

Porwał obie dłonie dziewczyny i całował i drżał, aż mu dech w mersi zaparło.

— A czy pamiętacie, o co prosiłam?

— Żebym Zawiszyńskiego unikał. „Ojcie nasz“, „Zdrowaś“, „wierzę“ — raz wraz będę mówił... — Pamiętam — ściernie. Chybaby się tam tak nasunął, że przejechał po nim...

— Wzmóście się pierwsi, bo nie będę spokojna miała...

— Zawierzcie mnie!...

— Wierzę!...

— Z Bogiem, kawalerze!...

— Niech wszyscy Święci Pańscy was prowadzą — zawołał pan Filip, widząc wóz szybko się oddalający.

Dziarskie a wypoczęte rumaki pana Byliny raczym pomknęły klusem. Pan Filip skończył na swojej kobyli, która ani będąc przyzwyczajoną do rantusów podobnych, wierząc poczęła, czego znów nie spodziewając się pan Filip, z siodełka na kark, z karku na łeb jej wleciał i ani opamiętał się, jak na świętej ziemi usiadł kobyła zaś pozbywszy się w tak prosty sposób ciężaru, jak najspokojniej trawę zaczęła skubać.

— Iwaśko! czyś ty co podobnego widział? — zawołał pan Filip, nie mogąc wyjść z osłupienia.

— Ni, pane! wbrew smerti spodławaś!...

— Żrebce dzięki rady mi nie dawały. a ta szelma, jak nic, z karku mnie strącała!... Tfu!... (plunął). Do życia abominacja mnie wybiera.

Podniósł się, wziął konia za uzde i rzekł, patrząc na spokojnie stojącego chmizy:

— Ty, latarnio!... Żeby cię jasne płoruny ubiły...

Wgramolił się po raz drugi, ale już powtórzony eksperyment przez tysią kobyłę nie udał się.

Wóz tymczasem okrył się tumanami kurzu i znikł w oddali.

Ten niespodziany wypadek nie pozwolił Filipowi nasłuchiwać wzroku odjeżdżającymi. Tecka raz wraz się odwracała i powiewała chustką białą zdaleka, pan podkomorzy nawet czapka wyciął dwukrotnie, lecz tego pan Filip nie widział, myśl mając niefortunnym wypadkiem zajęta.

— Przez kark, na łeb i w trawę?... Macierz nieboszczka powstrzymałaby

się z urodzeniem mnie, gdyby coś podobnego przewidzieć była mogła.

Srom jakiś palił biednemu rycearzowi policzki, gniew pierś rozsadzał, a żółć zalewała wątrobę. Niedy mu żywot tak mizernym nie wydawał się, jak w tej chwili; pewien był, że wszystkie nieszczęścia rozsypią się teraz przed nim, że słońce zagaśnie, ziemia się zatrząsie, a żadne stworzenie żywego głosu już z siebie nie wyda. Lecz się omylił: step nie znikł, skowronki niemniej wdzięcznie śpiewały, a „latarnia“ stękała, jakby ją zły duch dusił...

Do Konopi nidałko już było, lekkim truchtem dojechałby do nich za godzinę niewielką. Chciał już, co chyżej uirzeć się w dworzysku swoim, w ramionach Radwańskiego, w uściskach ciotki Sójkowskiej, więc wtoczył ostrugi w bok nieszczęśliwej kobyły, mściąc, że choć odrobine kroku przyspieszy. Ale „latarnia“ stęknęła, podejrzanie i, zamiast klusem pomknąć, puściła się w pół galop tak rozpaczliwie trzęsący, że pan Filip to z siodełka wyskakiwał, to znów na siodełko wskakiwał, na kulbace i przed kulbaką się znalazł, a raz nawet za grzywe się chwycił, nijak pojąć nie mogąc onej rytmiki półgalopu kobyłego.

— Dusze wszystkie w czyscu cierpiące!... — przez łzy zawołał — jeżeli czujecie meki moim podobne, to zmierzanie moje macie i żal serdeczny...

W głosby ryknął, gdyby Iwaśka nie

czuł przy sobie, na taki mu płacz się zbierało. W przystępie rozpacz chciał przesiąść się na kuca Iwaśkowego, ale widząc, jak ten nogami pył zamyta, chwilowo powziął zamiar pozbyc się musiał. Gdy Iwaśko pedałami ziemie macał coby już pan Filip czynił, który słusznieszy był o trzy pędzie i miał nogi na pokaz długie? Piechota chciał iść, ale i to na nie się nie zdało: czuł w członkach wszystkich rozstrojenie okrutne: głowy zawrót. Pożegnanie z Tecką napeliło go smutkiem, wypadek z Latarnią żółć wzburzył, uczuł się tak smutny i nieszczęśliwy, i taką abominację do życia powziął, że ani otaczająca go przyroda, ani świergot ptaszków, ani bohaterkie i romansowe wspomnienia ukoić nie mogły boleści pana Filipa... A tu ani podpedzić, ani popuścić wodze kobyły nie sposób było. Popędzona rozpoczynała swój półgalop szatański, zostawiona w spokoju stawała natychmiast i pasterkę. Raz wyraz więc potrzeba było cmykać, co o takiej irytacji doprowadziło pana Filipa, że za żupan chwycił się, rozdarł go na piersi i, zwracając się do Iwaśka, zawołał:

— Ubij mnie!...

Iwaśko czuł doskonale swojego pana stan rozpaczliwy. Jął go więc pocieszać i w cmokaniu wyreczać, i popędzał „latarnię“, ćwicząc ją pretem po zębraci. W ten sposób wyreczany pan Filip swobodniejszy czuł się, lecz czuł zarazem

całą śmieszność tego marszu przez step, zaciął więc zbaw. policzki wydał, obie ręce zwiesił ku dołowi, oddając się całkiem na wolę Iwaśka i „Latarni“.

Tymczasem słońce ku zachodowi się zniżyło, z nizin naddniestrzańskich miły chłód powiał, a głód zaczął panu Filipowi dokuczać.

Spojrzał przed siebie i zobaczył karczme przydrożną.

To go obudziło i dobra jakaś myśl natchnęło. O stał kilka były już konce graniczne jego Konopi rodzinnych: w tej karczmie, przed laty siedmiu, arende trzymał Lejzor Kamieniecki. Czy żyje dotąd? czy zawsze w atlasowym chalcie chodzi, w pończochach białych i pauciach powykrzywianych, zapraszając na miód, na wódkę według stanu i możliwości podróży?.. Ta karczma o dwóch oknach z frontu i wrotach szerokiach, z okapem rzeźbionym i dachem spiczastym, jak dawna a dobrze znajoma przyjaciółka witała go już z oddali, aż się pan Filip uśmiechnął i do Iwaśka się zwrócił:

— Czy burczy ci w brzuchu? bo innie zaczyna — rzekł.

— Coś wedle onej pusto, jegomościu odpowiedział pacholik, na karczme wskazując.

— Suchej maci kawałek, jaj i soli szczyptę znajdziemy.

— Przyda się i to, bo konie nasze wytrzęsły wszystko w drodze...

— Już ja ci tego sprawunku nie zapomnę, póki żyć!

— Konopi już jak nie widać, jegomościu...

— Zdechłbym, gdyby jeszcze dzień leden przyszło mi na tej kobyli przejeżdżać...

To mówiąc, zbliżyli się do karczmy. Nagle, w otwartym jej oknie, ukazały się dwie głowy męskie — i śmiech buchnął...

— Patrz! patrz!... — dały się słyszeć głosy.

— Towarzysz z nod pancernego znaku lewiatana osiadł!

— Czarnieczyk na kobyłę lysej!

— Aa, aa — to imćpan Filip z Konopi! — zawołał głos nowy, i postać trzecia ukazała się w oknie... Bywał, niedźwiadku smorgoński, bywał!

Na owo zawołanie pan Filip drgnął — poznał głos i poznał Michała Zawiszyńskiego, który, oparłszy się rekoma o dolne futryny okna, do połowy postaci na zewnątrz się wychylił, zęb wyszczerzył i drwił...

— A w jakiej to batalii waćpan tego dromadera zdobyłeś? W sam raz dla waćpana, w sam raz!...

— A jak on po ziemi chodzi? wszakżeś waść kawałek mu głowy odłupał? — zawołał jeden z towarzyszy Zawiszyńskiego.

— Czujęż aż nie widzisz, że dosztukował ją latarnią lysej kobyły — odparł Zawiszyński.

I znów śmiech buchnął.

Pan Filip splomieniał, chciał rzucić się na napastników, ale przypomniał słowo Teckę dane i zmógł się. Zawrócił konia od karczmy i w dalszą już podróż miał się udać, gdy Zawiszyński znów go zagadał:

— A nielaska do nas — na mace?...

— Pomacamy — przyjdź ieno!... — wołał jeden z drapichrustów pana Michała.

— Żali mu życie nie miłe?... Zreiteruje, jak Bóg żywy!... — wołał Zawiszyński — wdy dusze ma na ramieniu!

Tego już było za dużo!... Nie zaczęli, wszystkie pacierze odmówi, zmilczy, jak ryba — na to słowo dał i zdzierży. Ale przynigdy tchórzem się podszyc nie obowizwał: tego i Przenajświeższa Panna wymagać od niego nie mogła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Śmiech to zdrowie

Na targu

Dziennikarz powinien być człowiekiem uniwersalnym i żadne arkana spraw społecznych nie powinny mu być tajemni.

W tem przekonaniu własnej kwalifikacji, wybrałem się na targ po nabiał i inne produkta spożywcze.

— Gosposiu — pytam pierwszej z brzegu pkatel baby mlecznej — macie dobra gesta śmietankę?

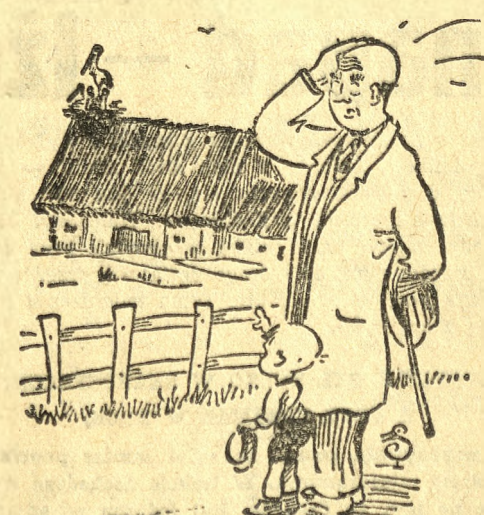
— No! — odpowiada głosem apoligetv, i z otworu glinianego dzbanka wykręca szmaciany wiecheć. — Śmietanka jak klij, niech pan ino spróbuje.

— Gosposiu, a czemuż to słoma w niej pływ? — pytam naiwnie.

— A cóż ma w niej pływać? — odcięła się śmietanczarka. — Gdzie jest krowa, tam musi być i słoma. Niech się pan nie boi, to nie słoma ze siennika... o patrz pan, jeszcze krowi gnół na tej słomie widać. To prawdziwa słoma z obory.

Wykoncypowałem sobie tak, że czło wiek może żyć i bez śmietany, a poszedłem za to szukać masła.

— Gosposiu, co za te osetki? — pytam baby dłubiącej brudnymi palcami w tafiach żółtego jak cytryna masła.



— Tatusiu, a kto przynosi małe bociany?

— To nie dla pańskiej osoby — replikuje słodko gospoia. — Tu mam deserowe maselko, to niech pan sobie kupi.

I wyciąga z koszyka jakąś brylę, w szmate zawiniętą.

Odwiija szmatkę, która ja z największą ciekawością oglądam, bo spostrzegam, że jest z brzegu haftowana.

— Cóż to za takie ładne płócienko — pytam gospodyni.

— Dvć to z koszuli...

— O, pfuj! — wołam z odrazą.

— Czego pan nfujuje? — pyta obrażona baba. — Jak jest haft na szmacie, to widno z tego, że to z górnej koszuli odarte, a nie z dołu...

— Kiedy, gosposiu — mówię nieśmiało — na tej koszuli widać jeszcze pchle znaki. Ona nawet nie została wyprana, nim poszła na masło.

— Przecie pan koszuli nie będzie jadł!

— To się wie, ale zawsze jakoś to je!

— Idź pan dalej, nie zwracaj pan głowy. Kun se pan psiego smalcu, nie masła!

Odszedłem, jak umiałem naipredzej, ale z tyłu doszła mnie jeszcze uwaga jedrnej gospoi:

— Cię go, kapinke masła kupuje i w jedwab mu ja zawiń!

A jej sąsiadka dodała:

— Lepiej niech jezor wywiesi, to mu się odrazu na ienzorze masło rozsmaruje, abv mógł lepiej nim kretykować!

— Kumo — szepnęła trzecia, ale tak głośno jakby parę z lokomotywy wypuszczał — powiedzcie ta policajowi, abv miał oko na niego. On mi patrzy na kieszonkowego złodzieja. Ręce miał takie wąskie... Gdzie iemu do masła... Dajcie pozor, kumo, jakby tu wrócił.

Nie chcę się upierać, że mój przetarg o śmietanę i masło powtórzylem tu z fotograficzną dokładnością, ale chodzące na targ panie muszą przyznać, że „słomka z gnojem“ i „opchlona szmatka z żółci“ czy „dolnej koszuli“ nie są bynajmniej wzięte ze świata fantazji!

Ciekawostki

Prezydent państwa, który chciał być pianistą.

Słynny polski pianista Józef Kazimierz Hofmann obchudził w tych dniach w Ameryce pięćdziesięcioletni jubileusz swej pracy artystycznej. W r. 1887 ołsnował tysiące słuchaczy swoją grą, kiedy to występował na estradach światowych i jako „cudowne dziecko”. Po swoim debucie, który wzbudził ogólny podziw, był zawsze niezwykle mile widziany w najwytworniejszym towarzystwie amerykańskim. Hofmann przypomniał teraz — z okazji jubileuszu, że po jednym z jego koncertów przystąpił do niego jakiś młodzieniaszek i zapytał: „Czy ja mógłbym także być sławnym pianistą, gdybym płnie ćwiczył?”. „Cudowne dziecko” potraktowało to pytanie bardzo poważnie i dało mu wskazówkę, jak ma pracować w dziedzinie muzyki, by dobrze opanować sztukę gry na fortepianie. Kariera tego młodzieńca, który chciał być pianistą-wirtuozem, wzięła zupełnie inny obrót. Mały Franklin D. Roosevelt porzucił marzenia o karierze artystycznej, aby wziąć udział w koncercie mocarstw światowych i grać w nim „pierwsze skrzypce”.

W jakiej skrzyni zmieściłaby się cała ludzkość?

Pewien matematyk wiedeński zadał sobie pytanie, jakiej wielkości potrzeba by było skrzyni, aby pomieścić się w niej cała ludzkość. Po dosyć długich obliczeniach doszedł do przekonania, że cała dwumiliardowa ludzkość ziem. zmieściłaby się w sześć kilometrów sześciennym miejscu, czyli w skrzyni o wymiarach 2 miliony osób.

— 392 —

Słyszałeś przecież, że cię zapytawali o pana Rusela. Nie byłoby się dowiadywały o jego przyjeździe, gdyby przypuszczały...

— Zostawiłaś mnie w kropce. Ani tu, ani tam.

— Dlaczego?

— Nie pytaj się dlaczego — odrzekł rozdrażniony. — Wiesz, co temu człowiekowi zawdzięczam.

— I dlatego miałam się mu sprzedać? — A zresztą, czy nie ty byłaś tym pierwszym, który mnie przestrzegał przed nim. — Że to nie jest mój typ, inna rasa itp., chociaż ja wtedy już pragnęłam w nim widzieć na pierwszym miejscu tylko człowieka. Nie mówię to w tym celu, by mnie zawiódł pod tym względem. Nie!.. Po to opowiadam to wszystko, żebyś znał moje stanowisko.

— Ty nie wiesz jeszcze, co to znaczy walka o chleb. Ja dopiero od niedawna nauczyłem się rozpychać łokciami.

— Czy ciebie przymuszano byś posłubił swoją dziewczynę?

— U mnie się tak jakoś złożyło...

— U mnie się jednak nie składa, ale mimo tego nie przestane dążyć do celu.

— Do jakiego celu! — zawołał, podnosząc głowę, którą przez cały czas przed tym nosił spuszczone.

— Kocham innego człowieka!

Robert stanął zdumiony.

— Kogo?

— Ganasa.

— To jest ten... ten... — przypominał sobie — ten muzyk.

— 389 —

— To czego by nam brakło jeszcze. W pobliżu byłby las, chodzilibyśmy na wycieczki. A w domu wieczorami gralibyśmy...

— Na czym... — roześmiał się niefrasobliwie, zarażony jej marzeniami — chyba na pułku od śledzi. Krivsienko, zapominasz, że strasznie mało będziemy mieli pieniędzy.

— Ano, to się obejdziemy. Będziemy więc śpiewali...

Ganas, wciągając rękawy płaszcza na ramiona, pochylił się do jej ucha i szepnął coś, co wywołało na twarzy Krystyny gwałtowny rumieniec. Klapsnęła go lekko czubkami palców po policzku i zawołała:

— Ach, ty szkaradniku!

— Przecież to trzeba poważnie... — bronił się.

— Ja też poważnie, panie dobrodziejku.

Miłość dwojga młodych ludzi ma to w sobie, że każda zmniejszyć każdą przeszkodę. — Gdybyśmy ja śmieli porównać do jeźdźcy konia, powiedzielibyśmy, że lekkomyślny jeździec przecenia zdolności swego rumaka i bierze z rozmachem jedną przeszkodę po drugiej, aż... potknie się i spadnie.

Ganas i Krystyna w perspektywie miłosnej drogi widzieli również nie groźne przeszkody. Nastrój, który ich przed kilkudziesięcioma minutami gnebił, niesmak, gorycz po wystąpieniu Malwiny przysnęły, a w sercu pozostał tylko słodki ślad kochania.

— Tyś pewnie głodny! — zawołała Krystyna i nie czekając na odpowiedź, kazała mu usiąść. — Mam szynkę, zjesz choć troszeczkę.

W kwitającym sadzie słychać śpiewu i śmiechu.

98

Jest to dar mego wuja. Musisz poczekać na niego, polece i przyprowadzę go.

Wuja Prospera rzadko kiedy trzeba było szukać poza obrębem domu. Krystyna zdybała go na schodach i wciągnęła do pokoju.

— Wujaszku! — przemówiła do niego — stoisz oko w oko z moim narzeczonym. Szynkę, którą kupiłeś, będziecie razem jeść.

— Będziemy — poprawił ją Ganas.

— Oczywiście — przytaknął wui Prosper.

— Tylko pozamykam drzwi — rzekła Krystyna. — Proszę was, siedźcie jak najciszej — zamknawszy dwoje drzwi na rygle, powróciła do nich. — Zrobiłabym kawy lub herbaty, ale nie mam niczego, nawet garnuszka.

— Krystynka przyrzadzać umie wspaniałą kawę — chwalił Prosper.

— Och, jak mi dobrze między wami. Proszę cię, panie Ludwiku...

— Czego sobie życzysz, Krystsienko.

— Mam taką zwarjowaną prośbę do was obu. Mówcie do siebie inaczej. Ty, panie Ludwiku, tytułuj mego wuja...

— ...wuiem — zaakcentował wuj Prosper z niezmierną powagą.

— A wujaszek będzie od dzisiaj mówił do ciebie: ty!... Cieszyć się będę z tego jak dziecko na świętego Mikołaja. Zgoda?

— Zgoda! — orzekli obaj panowie jednogłośnie.

— No, to mówcie. Chce was słuchać?

— Jedz proszę cię, Ludwiczku! — zapraszał wuj Prosper. — Tu nie ma się czego cegielić.

— To przecież szynka wuja Prospera. Nie

ma obawy, żeby pochodziła z naszego domu, prawda wujaszku?

— Oczywiście, oczywiście — burknął Prosper, ale jakoś niepewnie: po malej chwileczce, w której pobieżnym rzutem oczu sprawdził drzwi, odezwał się prawie szeptem. — A drzwi zamknęłaś na pewno?

— Jesteśmy bezpieczni! Wujaszku, zachęcaj Ludwika do jedzenia.

XXI.

Upłynęło kilka dni. List wysłany do Ferdynanda przez Krystynę musiał już dawno wpłynąć na ręce adresata, mimo tego nie było żadnej odpowiedzi. W głębi swej duszy, ukrytymi, niekontrolowanymi szlakami błakała się garska niezdiscyplinowanych myśli, radujących się z tego stanu rzeczy: ale równocześnie Krystyna poczęła się niepokoić. Czyżby listu nie otrzymał?... Wątpliwość tę usunęła natychmiast: przesyłka była polecona. W oczekiwaniu odpowiedzi przygotowywała się do wyjazdu. Tymczasem w samą wigilię tego wyjazdu, a więc w ostatni dzień stycznia przybył Robert. Poznało się po nim, że przywiózł jakąś ważną nowinę. Krystyna wyczuła, że pragnie z nią porozmawiać. Nie chce tego jednak uczynić w obecności sióstr i matki. Ułatwiła mu to, proponując przechadzkę. Robert przystał skwapliwie.

— Coś ty norobiła, Krystyno! — rzekł na drodze. — Twój chyba rozum postradała?... Czy w domu wszyscy już o tej sprawie wiedzą?

— Wiedzą, że nie widać za Rusęła nie przypuszczają jednak, że już list wysłałam.

Zmarł człowiek, który miał dwa żołądki.

W Londynie zmarł w tych dniach z powodu zwyczajnego bronchitu Egipcjanin Hadji Ali, któremu nie szkodziły ani palące się papierosy, ani gwałdzę, ani żywe ryby, gdy polykał je popijając się swym występem w różnych teatrzykach. Hadji Ali posiadał dwa żołądki. — Już przed laty Instytut Rockefellera ofiarowywał temu anormalnemu Egipcjaninowi 10.000 funtów szterlingów wzamian za zobowiązanie się, iż przeznaczy swe żołądek po śmierci owemu instytutowi. Osobliwą tę anormalność skonstatowano u Hadji Ali już w jego wczesnej młodości. Raz jako dziecko wpadł do Nilu, nalykał się ci-brzymiej kłóści mułu i wody, nie poniosł jednak przy tym żadnego szwanku. Jako młodzieniec występował Hadji Ali na różnych jarmarkach. Gdy zaś anormalność jego narządów trawiennych wykryli lekarze, Hadji Ali stał się jednym z artystów najbardziej poszukiwanych przez międzynarodowe teatrzyki varieties. Egipcjanin o dwu żołądkach pozostawił ogromny majątek.

„Wróg ludzkości“, którego nie było.

W tych dniach zmarł w Mediolanie 70-letni handlarz papieru, Luigi Barozzer, który mieszkał samotnie razem ze staruszką gospodynią i powszechnie uchodził za wroga nie tylko otoczenia, ale nawet i całej ludzkości. Teraz po jego śmierci okazało się, że cały swój majątek, wynoszący 10 milionów lirów zapisał w testamentcie na szpital mediolański. Mieszkańcy Mediolanu uważali go zawsze za bogatego, ale nie sądzili, że majątek ten jest tak duży, a żaden z mieszkańców Mediolanu nie spodziewał się, że w całości przekaże go na cele publiczne.

Zadaj polskiego
towaru

Martyrologia mniejszości polskiej w Sowieciech

Według spisu sowieckiego z 1926 r. Polaków w Rosji Sowieckiej jest zaledwie 782 tys. Z tej niespełna 800-tysięcznej masy większość, gdyż 550 tys. zamieszkuje tereny Ukrainy i Białorusi Sowieckiej, graniczące z Polską, a więc ziemie Polski historycznej.

Po zakończeniu działań wojennych polsko-sowieckich, Sowiety przystąpiły do organizowania z ziem białoruskich i ukraińskich republik o ograniczonej autonomii, wewnątrz których, w celu ich osłabienia, utworzyły jeszcze różne tak zw. rejon narodowościowe. Wśród tych rejonów, wielkością i znaczeniem wybił się na plan pierwszy Polski Rejon Narodowościowy im. Dzierżyńskiego, zorganizowany wokół pogranicznego miasteczka — Kojdanowo w Mińszczyźnie, które ostentacyjnie przemianowano na Dzierżyńsk.

Rejon, zaludniony przeważnie przez drobną polską szlachtę zaściankową, nasyceną licznymi agitatorami i działaczami komunistycznymi, przeważnie narodowości żydowskiej, których najważniejszym zadaniem było uczynić z Dzierżyńskiego rejonu „bastion i forpaczka komunizmu przeciwko państwu polskiemu”. Ponieważ wszelkie wysiłki agitatorów spełzły na niczym, wobec jednolitej, pełnej bohaterstwa oporu postawy ludności polskiej, rząd sowiecki, po wielokrotnych ostrzeżeniach, widział się zmuszony ów „bastion i forpaczka” zlikwidować.

Pod koniec roku ubiegłego, w największej tajemnicy przed zagranicą,

POLSKI REJON NARODOWOŚCIOWY IM. DZIERŻYŃSKIEGO PRZESTAŁ ISTNIEĆ.

Aby nie mieć żadnych wątpliwości co do postawy miejscowych Polaków, uznanych ostentacyjnie za element antysowiecki, rząd sowiecki postanowił jednocześnie wyrwać tamtejszą polskość z korzeniami. Z terenu okręgu kojdanowskiego zaczęto pójściem wysiedlać wszystkich Polaków, niezależnie od ich sta-

nowiska ideowo-politycznego, w tej liczbie nawet Polaków — komunistów.

Przesiedlenie odbywa się albo do bardziej oddalonych okręgów, albo na Sybir albo wręcz wprost na Solówki, do obozów koncentracyjnych i więzień GPU.

Jednocześnie niemal

LIKWIDOWANY JEST WSZELKI STAN POSIADANIA POLSKOŚCI

na tych terenach.

Odbywa się masowe zamykanie kościołów katolickich i deportacja nielicznie pozostałych księży. Między innymi ostatnio zamknięto wydawnictwo gazety komunistycznej „Orka”, ukazującej się trzy razy na tydzień w języku polskim. Cały zespół redakcyjny aresztowano, względnie rozpedzono. P. o. relatora odpowiedzialnego — J. Sawicką aresztowano, lokal zaś redakcji opieczetowano. Powodów zamknięcia „Orki” szukać należy w obecnej szeroko zakrojonej akcji likwidowania wszelkich śladów łączności Białorusi z polskością.

Podobnie zlikwidowano polską s-kę przy Związku Sowieckich Pisarzy Białorusi, przy czym pisarzy aresztowano, na czele z p. Heleną Bobińską.

JEDNOCZESNIE JĘZYK POLSKI UTRACIŁ WSZELKIE PRAWA JĘZYKA URZĘDOWEGO

na Białorusi, zagwarantowane przez konstytucję sowiecką, uchwaloną rok temu narówni z językami: rosyjskim, białoruskim i żydowskim. Jak dalece akcja niszczenia nawet śladów polskości przybrała na rozmiarach, tego dowodem chociażby otwarta w grudniu r. ub. Wystawa Komsomolu Białorusi w Mińsku, na której widnieją druki nawet najmniejszych grup etnicznych, jak łotewskie, litewskie i cygańskie, natomiast brak na niej zupełnie druków w języku polskim.

Akcja niszczenia polskości trwa już od wielu lat, obecnie zaś natężenie jej wzrosło do takich rozmiarów, że na Białorusi i Ukrainie pozostały zaledwie drobne szczątki elementu polskiego.

Śmierć na wiejskiej zabawie

W niedzielę po godz. 22 na odbywającej się zabawie w domu ludowym w Kozach w pow. białskim, powstała bójka, w czasie której zostali ciężko ranni trzej bracia Jan, Marian i Alojzy Banet. Wrzysk ich przewieziono w stanie beznadziejnym furmankami do szpitala powszechnego w Białej. Po operacji Marian Banet zmarł po północy a Jan Banet w godzinę później, zaś Alojzy Banet znajduje się w agonii. W związku z tym komisarz policji z Białej zatrzymał kilka osób i prowadzi dochodzenia, zmierzające do ujęcia zabójców braci.

12-letni nożowiec

W ub. sobotę wieczór 12-letni Franciszek Zipser i 11-letni Franciszek Kapa z Hałcnowa w pow. białskim udali się po mleko do domu Jana Kapy w Hałcnowie. Między chłopcami powstała sprzeczka, a następnie bójka, w czasie której Franciszek Kapa pchnął nożem w lewy bok Zipsera. Rannego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala w Bielsku.

Śmiech ofiary zdradził mordercę

W tych dniach przeszedł na emeryturę „paryski Sherlock Holmes”, inspektor brygady kryminalnej M. Rouleau.

W ciągu swej trzydziestoletniej służby, inspektor Rouleau niejednokrotnie zadziwiał kolegów, przestępców i zwykłych czytelników gazet niezwykle pomysłami, a bezkrywawymi rozwiązaniami najtrudniejszych zagadek kryminalistycznych. Darem błyskotliwego dedukowania, snucia wniosków z najdrobniejszych spostrzeżeń — uzyskał sobie ten zupełnie usprawiedliwiony

PRZYDOMEK „PARYSKIEGO SHERLOCKA HOLMESA”.

W ostatnim dniu urzędowania inspektora Rouleau, gdy załatwiał jeszcze ostatnie blache sprawy, związane z przekazaniem urzędu swemu następcy, panu Vollier, udaliśmy się do jego biura na pogawędkę.

O zawodzie człowieka — opowiada p. Rouleau — bardzo często decyduje przypadek. Inspektor R. jest wysokim, szczupłym parciem o szarych przenikliwych oczach i siwej czuprynie. — Przed trzydziestu laty otrzymałem

dyplom inżyniera chemii i rozpocząłem 3-miesięczną praktykę w jednej z fabryk perfum w Marsylii. Moim zwierzchnikiem był inż. Baucarron, oryginał, ołudek, z pasją oddający się pracy zawodowej i winu.

Pewnego dnia dowiedzieliśmy się, że spotkało go nieszczęście: jego żona, urzędniczka naszej fabryki

ZMARŁA W TAJEMNICZYCH OKOLICZNOŚCIACH.

Baucarron znalazł ją wieczorem po powrocie z pracy w łóżku martwą.

Jako bliski współpracownik Baucarrona, byłem wezwany do policji śledczej. Tu dowiedziałem się, że w mieszkaniu nie stwierdzono najmniejszych śladów walki i obecności zbrodniarza. Baucarron zeznał, że rano opuścił mieszkanie, nie mogąc dobrać się do zony, która spała bardzo mocno. Ten mój sen przypisał winę, które żona piła wraz z nim poprzedniego wieczora. Oględziny lekarskie ustaliły, że śmierć nastąpiła wskutek uduszenia.

Sprawa ta nie dawała mi spokoju. Mimo,

że policja umorzyła dochodzenie, kładąc śmierć nieszczęśliwej inżynierowej na karb nieszczęśliwego wypadku, nie przestawałem o niej myśleć. Zaprzyjaźniłem się z Baucarronem i uzyskałem wstęp do jego mieszkania. Byłem nawet świadkiem podczas jego ślubu, który zawarł z piękną Lucien, również urzędniczką naszej fabryki, w 2 miesiące po tragicznym wypadku.

Z dozorcą domu często rozmawiałem o nieszczęśliwym wypadku. Wydobylem z niego szczegół, który pominął w zeznaniach policyjnych. Mianowicie, że w nocy, poprzedzającej tragiczne odkrycie inżyniera, z mieszkania Baucarronów dochodził

STĘPLONY ŚMIECH.

I nagle... druga żona Baucarrona również zmarła w kilka tygodni po ślubie. Policja podejrzewała już wyraźnie Baucarrona, ale najskrupulatniejsze badania nic nie mogły wykryć.

Dozorca zeznał, że wieczorem słyszał śmiech, bardzo mu przypominający smutne okoliczności pierwszej żony Baucarrona. Zaniepokojony pobiegł do mieszkania inżyniera, ale zastał oboje małżonków spokojnie siedzących przy stole przed butelką wina.

Za wszelką cenę postanowiłem zbadać tę tajemnicę. Nie wierzyłem w nadprzyrodzone okoliczności śmierci. Wiedziałem, że muszą się znaleźć, choćby najbłahsze, ale naturalne dowody, które mogłyby naprowadzić na ślad zagadki.

Zakradłem się pewnego dnia do mieszkania Baucarrona w czasie jego nieobecności. Po kilkugodzinnych poszukiwaniach zwróciło moją uwagę

5 DŁUGICH PASKÓW PŁÓTNA I WORECZEK PIERZA,

w bieliźnie. W momencie, gdy siliłem się nad powiązaniem tych elementów: płótna, pierza i śmiechu, który słyszał dozorca, wszedł Baucarron. Zauważyłem w jego twarzy przerażenie. To mi ostatecznie przekonało, że jestem na dobrej drodze.

— Oto narzędzia mordu, tym zamordował pan obie żony.

Baucarron opanował się. Wzruszył ramionami i kazał mi opuścić pokój. Zauważyłem, że chce sięgnąć po rewolwer. Błyskawicznie obezwładniłem go i wezwałem telefonicznie policję.

Baucarron nic nie chciał mówić, ja mówiłem za niego.

— Uczta z winem była po to, by przygotować ofiarę do zabawy, polegającej na owiązaniu jej jak mumijsi pasami płótna.

WORECZEK Z PIERZEM OKRĘGONY DOOKOŁA GŁOWY BYŁ DECYDUJĄCYM NARZĘDZIE MORDU.

Szypułki pierza, wystające z worka laskotały skórę, powodując śmiech wbrew woli ofiary.

— Tak to była próba, po której nastąpiła dopiero właściwa zbrodnia zabawa — odpowiedziałem bez wahania. — Potem użył pan już knebla.

— Przyczyny, które pchnęły do zbrodni? — Bardzo łatwo mógłby je znaleźć psychjatra.

Ten pierwszy sukces, odniesiony w dość niezwykłych warunkach wskazał mi moje właściwe powołanie — zakończył inspektor Rouleau.

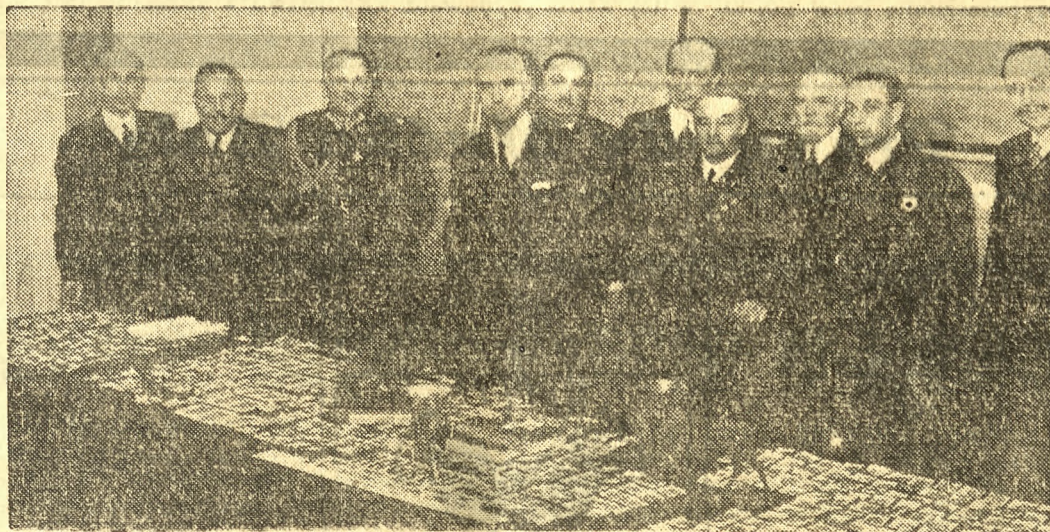
J. G.

Ofiara lawiny w Tatrach

Onegdaj około godz. 11-ej grupa narciarzy przecięła z Kalańców suchym żłębem na Wrótki. W pewnym miejscu za grupą oberwała się lawina, która porwała idącego na końcu adw. Otto Wachsa z Zakopanego. Znajdujący się w pobliżu narciarze, w liczbie kilkudziesięciu, od razu podjęli akcję ratowniczą a jednocześnie zawiadomili o katastrofie tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe. W 4 min. po rozpoczęciu przez pogotowie ratunkowe, wydobyto z pod warstwy 20 metrowe, nie dającego już znaku życia adw. Wachsa. Lawina była stosunkowo bardzo długa, mając 150 mtr. długości, 25 szerokości, a przeciętnie 2 mtr. grubości.

Mord popełniony przez kobietę

Kol. Romantowo w pow. brzeskim była widownią niezwykle wyrafinowanej zbrodni, dokonanej przez kobietę. Marcisz — Alexander wraz ze swym synem udał się na łękę, aby ugasić palący się stóg siana. W czasie, gdy syn był zajęty gaszeniem ognia, ojciec pobiegł do przerebni po wodę. Tam został zniechęcony przez nieznaną kobietę, która zamordowała Marciszuka przecinając brzytwą gardło w chwili, gdy nachylał się po wodę. Morderczyni, która wprost w błyskawicznym tempie dokonała morderstwa, zbiegła nie będąc poznana przez syna zamordowanego. Pczar został spowodowany umyślnie — by zwabić ofiarę. Zamordowany posiadał przy sobie około 400 zł. gotówki.



Zdjęcie nasze przedstawia fragment z uroczystości rozdania nagród oraz dyplomów z medalami, zdobytych przez łowiectwo polskie na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie. Łowiectwo polskie, jak wiadomo, zajęło na tej wystawie 1-e miejsce w liczbie 29 państw, oraz zdobyło ogółem 929 różnych odznaczeń — w tym: pierwszą nagrodę za całość działu, a mianowicie piękny album naczelnego łowczego Rzeszy premiera Goeringa, 7 dużych tarcz honorowych międzynarodowych, 26 tarcz krajowych, 85 złotych medali międzynarodowych, 240 złotych medali krajowych i wiele innych. Na zdjęciu naszym w środku prezes Polskiego Związku Łowieckiego gen broni Kazimierz Sosnkowski.

Nie wszystkie zeznania na łożu śmierci mają moc dowodowa

Jak bardzo krytycznie należy brać zeznania świadków, nawet składane na łożu śmierci — świadczy o tym następująca historia, której finał rozegrał się w częstochowskim sądzie Okręgowym.

Józef Nowak z Cykarczowa, zwany popularnie w rodzinnej wsi „Siudajem”, oskarżony został o spowodowanie śmierci te-

ciowej swego brata satruszki Goldziny, którą rzekomo pobił na tle majątkowym.

Służąca Goldów zeznała, że słyszała z ust umierającej Goldziny, że pobił ją śmiertelnie „Siudaj”. Na procesie jednak służąca ta cofnęła swe pierwotne zeznania.

Rzeczoznawca dr Piltz oświadczył, iż na ciele zmarłej nie znaleziono śladów naj-

mniej zadość, słowa zaś umierających według dowodów naukowych nie mogą być brane pod uwagę, gdyż umierający na zauwane pytanie odpowiada nie to, co myśli, lecz pierwsze zdanie, przychodzące mu do głowy. Goldzina umarła prawdopodobnie na udar serca.

Sąd Nowaka uniewinnił.

ZYCIE SPORTOWE

Dzisiaj mecz Pogoń — Dąb

Hokeiści ślascy nie jada do Austrii

We wtorek nadeszła do Katowic telegraficzna wiadomość z Austrii o przełożeniu zawodów hokejowych jakie odbyć się miały z udziałem reprezentacji Śląska. Wyjazd hokeistów śląskich do Austrii nastąpi wobec tego dopiero w lutym.

Zarząd Śl. O. Z. H. L. wobec odmowy Au-

strii, wykorzystując wolny termin, wyznaczył na dzisiejszą środę decydujące o mistrzostwo Śląska zawody pomiędzy Pogonią, zeszłorocz-

nym mistrzem Śląska a Dębem. Początek zawodów o godz. 20,15 na Sztucznym Torze Łyżwiarskim.

Przygotowania Polski do meczu zapaśniczego z Niemcami

KPW. Tarnowskie Góry — Wisła Kraków 7:9

9 bm. odbyły się zapowiedziane zawody bokserskie w Tarnowskich Górach, pomiędzy mistrzowską drużyną okręgu krakowskiego „Wisła”, a miejscową sekcją bokserską Klubu Sportowego KPW. Wynik tej walki był 9:7 na korzyść gości. Obie drużyny stały na wysokim poziomie. KPW. wystąpiło w wzmocnionym składzie. Sala „Domu Ludowego”, gdzie odbywały się zawody była przepelniona publicznością, która już oddawna oczekiwała na ten mecz. Przebieg walk przedstawiał się następująco: Kinynger (KPW.) przegrał na punkty z Jurczykiem (Wisła), Nowak z Niemcem z Chłpińkiewiczem, Małek zremisował z Marcem, Pyka wygrał na punkty z Łukasikiem, Banach przegrał na punkty z Kozłem, Piszcz zremisował z Moszkowiczem, Chudzik wygrał przez t. k. o. z Pirelem, Kapoška przegrał przez t. k. o. ze Zbikiem.

Z teatru

Zmieniam płęć

komedia muzyczna Bertwella

Teatr Domu Ludowego w Chorzowie.

Dom Lucowy w Chorzowie gościł w ubiegłej niedziele w swoich murach młą i znana artystkę Ole Olesarską i głosną śpiewaczkę operetkową Elne Gistedt w towarzystwie Romana Wyspiańskiego. Wt Ziemińskiego i Jerzego Lawiny. Odebrano współczesną komedię muzyczną Bertwella „Zmieniam płęć”. Sympatyczny artysta, zwłaszcza Obarska i Wyspiański zyskali sobie ogromny pokłask u chorzowskich bywalców teatralnych. Mimo, że komedia nie była odpowiednią gustom tych bywalców. Świadczą o tym mezbicie słabo wywołania w downa. Nie pomogli na k jawet tak znane firm artystyczne. Jak Obarska i Gistedt. Poza tym występ w Chorzowie potraktowano jako próbę generalną przed piątkowym przedstawieniem w Katowicach. Mocno naciągnięta treść komedii ratowała swym temperamentem i wesołością Obarska i Wyspiański a Elne Gistedt kilkoma melodyjnymi piosenkami. Bardzo się podobało wesołe i żywe duety Wyspiańskiego i Lawiny przed trzema aktami. Poza tym nie ciekawego

w. z. a

Odpowiedzi redakcji

M. P. Mikołów. Na numery obligacji dolarowej, nam podane nie padła jeszcze wygrana.

L. W. Rzędowa. 1. Sprawa pożyczki z Funduszu Reformy Rolnej jest aktualna, lecz przyznane pożyczki zależy od Banku Rolnego. Poda nie o pożyczkę wnosić trzeba przez starostwo — 2. Zwrócić się do redakcji „Bartnika Postępowego” we Lwowie, Kopernika 18, która poda wszystkie wydawnictwa, dotyczące pszczelarstwa.

G. U. 333. Informacji udzieli miarodajny urząd stanu cywilnego.

W. K. Zory. 1. Jeden grosz srebrny (Silbergroschen) sprzed roku 1840 równa się 12 fenigom, zaś po roku 1840 — 10 fenigom. — 2. Wypadek em w pracy nazywamy nieszczęście, które spotkało robotnika przy pracy i przez które musiał natychmiast przerwać pracę. Wypadek taki musi być natychmiast zgłoszony pracodawcy i Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych, oddział w Chorzowie.

Amatorowi chowni trzody chlewnej. 1. Chów trzody chlewnej opłaca się w gospodarstwie, w których są naturalne odpady dla świń: oberzynki, pomyje, serwatka, drobne, nadpsute ziemniaki. Te należy uparować lub ugotować. Uparowanie w potu roślin celem skarmienia ich świń jest mało gdzie właściwe, chyba tam, gdzie nie ma zbyt na okopowe. Naogół właściwej by im spaść ziemniaki, buraki, marchew, aby mieć na sprzedaż mleko lub masło. Naturalnym pożywieniem świń są chwasty. To też każdy gospodarz powinien mieć parę lub kilka sztuk, lecz nie za wiele. Czym więcej w gospodarstwie świń w stosunku do obszaru, tym drożej wypada wyprdukowanie każdego funta żywej wagi. Wyjatek stanowią okolice przemysłowe lub podmijskie, gdzie gospodarz sprowadza beczkami lub całymi wozami odpady kuchenne lub przemysłowe. W takich warunkach opłaca się nawet drobniemu rolnikowi wchów świń na dużą skalę. 2. Kozy nadają się do najdrobniejszego nawet gospodarstwa i opłacają się zwykle dobrze, dają dużo pożywnej i zdrowego mleka, w stosunku do zużytej paszy więcej niż krowy. Dla dzieci mleko kozie jest bardzo zdrowe — bezwzględnie zdrowie, by się chowały małe dzieci po wsiach, gdyby je żywiono mlekiem kozim.

Mecz bokserski Polska — Włochy — w niedzielę

W najbliższą niedzielę rozegrany zostanie w Warszawie w gmachu cyrku sensacyjny mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Polski i Włoch. Włosi mają wystąpić definitywnie w następującym składzie:

waga musza — Nardecchia, kogucia — Sergo, piórkowa — Montanari, lekka — Facchin, półśrednia — Pittorio, średnia — Binazzi, półciężka — Terrazina, ciężka — Lazzari.

Skład Polski nie jest jeszcze definitywnie wyznaczony. Walczyć mają w kolejności: waga: Rotholz, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Koczynski, Chmielewski, Szymura, Węgrowski. Dotychczasowe eliminacje nie wykazały, aby Choma mógł z powodzeniem zastąpić Węgrowskiego. To też przypuszczalnie barw Polski w tej wadze

bronąć będzie Węgrowski. Natomiast w wadze średniej ze względu na kontuzję ręki Chmielewskiego jest możliwa zmianą na Pisarskiego.

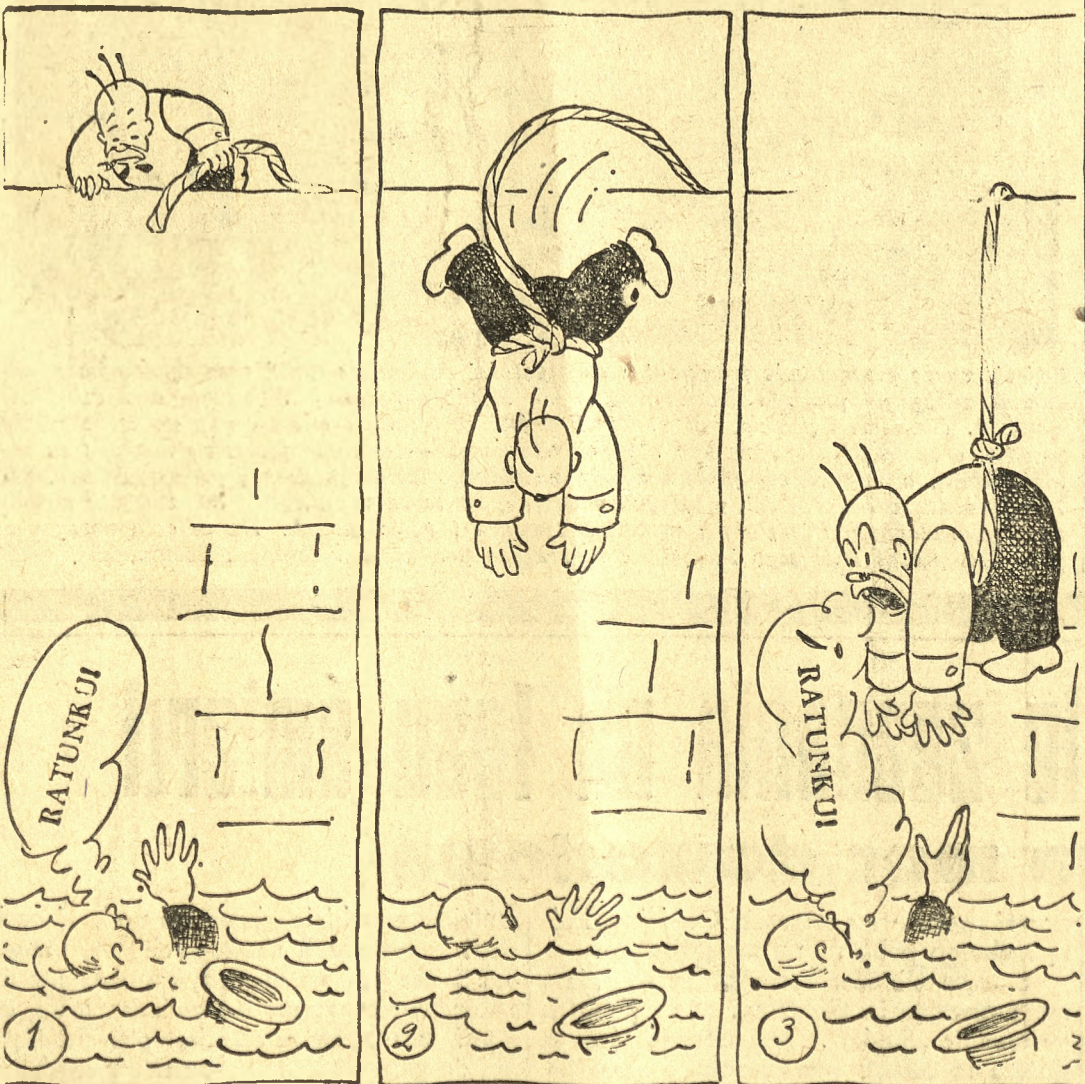
Początek meczu o godz. 12-ej.

Z Warszawy Włosi udają się do Poznania, gdzie walczyć będą pod firmą reprezentacji Rzymu z reprezentacją Poznania.

TRZECIE ZWYCIĘSTWO BOKSERÓW WŁOSKICH W NIEMCZECH

Bawiąca obecnie na tournée po Niemczech reprezentacja bokserska Lombardii odniosła trzecie z kolei zwycięstwo. Przeciwnikiem Włochów była reprezentacja Bremerhaven, wzmocniona kilku zawodnikami z innych miast. Włosi odnieśli zdecydowane zwycięstwo w stosunku 12:4.

Przygody Maćka Buly



Ratunku! ktoś na całe gardło woła,
Z nurtów Rawy rozchodzi się głos dokoła.

Maciek na ratunek zaraz śpieszy,
A że ona krótka, pomoc nic nie znaczy.

Próbnik od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZNACZĄCĄ
KOWALSKINA
które się rzuca
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPE, KATARZE

Program radiowy

Czwartek 13 stycznia.

KATOWICE. — Godz. 6.15—8.00 Audycja poranna. — 8.00 i 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Koncert żywe. 13.15 Koncert i zrywki. — płyty. 14.25 Wiadomości bieżące. 14.35—14.45 Marsze — płyty. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Śląskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Kazimierza Kroczyka. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Uniwersytet Stefana Batorygo” — odczyt. 17.15 Eugene Samuel-Holeman: „Dziwaczyna w oknie”. 17.50 „O typach biegaczy” — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.15 „Mało znane koledzy” w wykonaniu Krakowskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Echo” pod dyr. Bolesława Walickiego-Walewskiego. 18.45 Lekcja języka polskiego. 19.00 Kłasyk Teatr Wyobraźni: „...ectis” Eurypidesa — przekład Jana Kasprzowicza. 20.00 Pogadanka aktualna. 20.10 Koncert rozrywkowy. W przerwie ok. godz. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21.45 Szkic literacki. 22.00 Ludwik van Beethoven: Septet Es-Dur op. 20. — 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23.00 Krótki koncert muzyki polskiej — płyty. 23.10—23.35 Skrzynka francuska.

TEATR, MUZYKA I EKRAN

REPERTUAR TEATRU STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH:

Środa o godz. 19: „Dzika pszczoła” dla bezrobotnych.

Czwartek o godz. 20: „Na Łyczakowie” — premiera.

Piątek o godz. 20.15: „Zmieniam płęć”.

Sobota o godz. 15.30: „Jasna Góra” dla szkół. — o

godz. 20: „Na Łyczakowie”.

Niedziela o godz. 11: Akademia. „Młodzież szkolna

Zołierzów, Polsklemu. — o godz. 15.30 „Dzika pszczoła” dla kop. „Giesche”.

„Na Łyczakowie”.

W czwartek wieczór wchodzi na afisz wodewil w 3 aktach Wiktora Budzyńskiego p. t. „Na Łyczakowie” w reżyserji K. Tatarkiewicza, w dekoracjach art. mal. J. Jarutowskiego. W wodewilu biorą udział pp. Aleksandrowicz, Kwiatkowska, Rozwadowski, Sierska, Walterówna, Branat, Górski, Jastrzębski, Karowski, Kostrzewski, Martyka, Przebiński, Śródka, Tatarkiewicz J., Tomaszewski, Tokarski Wasilewski.

„Zmieniam płęć” — występ Gistedt, Obarskiej, Ziemińskiego.

W piątek 14 b. m. o godz. 20.15 będziemy oglądali Ole Obarską przeistoczoną w chłopca w towarzystwie Elny Gistedt, Władysława Ziemińskiego, Romana Wyspiańskiego i Jerzego Lawiny.

Teatr im. St. Wyspiańskiego na prowincji

CIESZYN — piątek 14 stycznia o godz. 20: „Teoria

Elustenia”.

RACIBÓRZ — poniedziałek 17 bm. o godz. 20: „Jasna Góra”.

KNURÓW — poniedziałek 17 bm. o godz. 20: „Teoria

Elustenia”.

CHORZÓW — wtorek 18 bm. o godz. 20: „Na Łyczakowie”.

Dział handlowy.

URZĘDOWA CEDULA GIELDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 11 stycznia 1938 r.

Ceny rozumieją się za towar standardowy, wagi średniej jakości za 100 kg. w handlu hurtowym, parytet wagon Katowice, przy dostawie bieżącej

STANDARDY: pszenica czerwona twarda 766 g/l, jednolita 759 g/l, zbierana 746 g/l, żyto 762 g/l, jęczmień przemiatowy 650 g/l z dop. i proc. por., pastewny 620 g/l z dop. pół proc. por., owies jednolity 460 g/l z dop. i proc. por., zbierany 440 g/l z dop. i proc. por.

Notowanie niezmiennione w porównaniu do dnia poprzedniego, t. j. 10 stycznia 1938 r.

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIELDY PIENIĘŻNEJ

z dnia 11 stycznia:

WALUTY: Belgijskie 89.63 89.20, dolary amer. 527.52 524.50, kanadyjskie 526.50 524, fioresy hol. 291.52 292.80, franki franc. 18.02 17.72, szwajcarskie 122.30 121.50, funty ang. 16.43 26.27, guldeny gd 100.20 99.80, korony czeskie 18.50 16.90, duńskie 11.99 11.75, norwskie 132.75 131.80, szwedzkie 136.13 135.13, litry włoskie 21.80 21.60, marki niemieckie 11.69 11.25, niemieckie 113.60 110.50, szyl. austr. 99.20 98.20, marki srebrne 122.00 118.00 Tel Aviv 26.20 25.95.

Sprawy towarzystw.

Zebranie OZN w Katowicach-Ligocie.

(2) W czwartek 13 stycznia o godz. 18 odbędzie się w sali p. Mandeckiego przy ul. Ks. Biskupa Bromboszcza 113 — zebranie miesięczne miejscowego Oddziału OZN., na które wszystkich członków oraz sympatyków zaprasza Zarząd.

Nadesłane.

Życzenia urodzinowe.

Nowa Wieś W czwartek 13 stycznia br. obchodzi 76-lecie urodzin długoletnia czytelniczka „Katolika” p. Agnieszka Galuszkowa. Solemnizantce składa jak najszerzej życzenia agentka Raciokowa. Do życzeń przylacza się redakcja

Wilchwy. Dnia 14 stycznia br. obchodzi 50-lecie urodzin czytelniczka i agentka „Katolika” p. Józefa Tkaczowa w Wilchwach. W związku z tym składa jak najszerzej życzenia: czystego zdrowia i wszelkiej pomyślności córka synowie, zięć i synowa. Do życzeń przylacza się redakcja i obiadowy Franciszek Sosna